



# PODRÓŻ

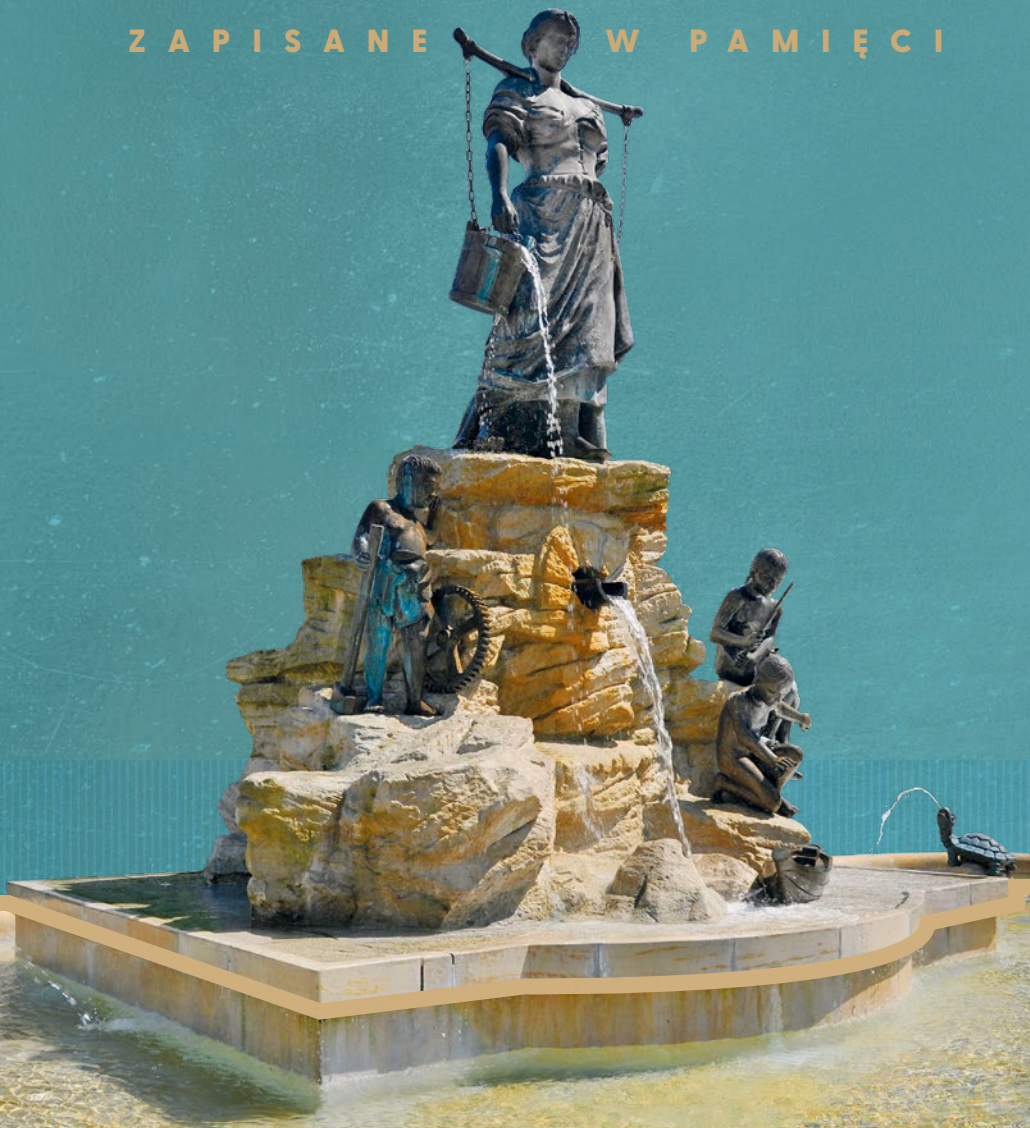
Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 76 / październik 2025

[intercity.pl/wpodroz](http://intercity.pl/wpodroz)

ISSN 2544-1019

Z A P I S A N E      W   P A M I Ę C I







NAJLEPSZY KONCERT TEJ JESIENI  
THE BEST CONCERT THIS FALL

BILETY/TICKETS: [EBILET.PL](http://EBILET.PL)  
SKLEP: [ARENAKRAKOW.PL](http://ARENAKRAKOW.PL)



# TO KRAKÓW TWORZY META MOR FOZY FEAT. SMOLIK

# KRAKÓW CREATES META MOR PHOSES FEAT. SMOLIK

10.11.2025  
TAURON ARENA KRAKÓW

ZAPRASZA ARENA KRAKÓW SA

ARTO  
music&media

FACTORY

VOLVO  
VOLVO CAR PGO KRAKÓW



WODOCIĄGI  
Miasta Krakowa

PKP INTERCITY

interia

TYGODNIK  
POWSZECHNY

NOVOTEL  
KRAKÓW CENTRUM

## ~~~~~ Czas ruszać



### Drodzy Czytelnicy,

choć za cel wybieramy Gorzów, wcale nie trafimy do Wielkopolski. Skąd zatem jego nazwa? Dlaczego miasto, które przez długie lata zacierało swoją przedwojenną przeszłość, dziś ma wiele ciekawych historii do opowiedzenia, miejsc do zobaczenia i postaci do upamiętnienia? Na te i wiele innych pytań odpowiedzi znajdziecie na kolejnych stronach tego wydania „W Podróż”. Nasza trasa prowadzi też przez małe miejscowości, a każda z nich to odrębny rozdział pełnego niespodzianek przewodnika po Polsce, w którym kolej odgrywa kluczową rolę. Nie tylko przyczynia się do przełamywania barier komunikacyjnych, lecz także sprzyja nawiązywaniu dobrych relacji. Otwiera szanse na ekonomiczny rozwój obszarów objętych transportem, a jednocześnie ułatwia dostęp do ich dziejowego dorobku czy aktualnej oferty wydarzeń. Zdajemy sobie sprawę z tej odpowiedzialności, dlatego tak planujemy siatkę połączeń oraz inwestujemy w tabor i infrastrukturę, by uruchamiać jeszcze więcej pociągów. Już niebawem kolejnych prawie 0,5 mln Polaków będzie mogło wsiąść do pociągu dalekobieżnego w swojej miejscowości, a dla 3,5 mln mieszkańców naszego kraju zwiększy się dostępność kolejowych połączeń. Tworzymy kolej dla lokalnych społeczności i dla każdego, kto chce dotrzeć do miejsc, które warto poznać.

**Janusz Malinowski**  
Prezes PKP Intercity



### Magazyn pokładowy PKP Intercity

**Wydawca, realizacja:** Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

**Redaktorka naczelna:** Iwona Wójcik

**Koordinacja projektu:** Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

**Zespół redakcyjny:** Agnieszka Gołąbek, Daria Weps, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura-Dzika, Marta Migaś

**Projekt graficzny i skład:** Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska, Katarzyna Krawczyk, Angelina Ferfecka, Emil Lewicki

**Kontakt:** [wpodroz@time4.pl](mailto:wpodroz@time4.pl)



# Spis treści

## No to jedziemy

**6** Mapa numeru

## Czas na...

**8** Miasto na siedmiu wzgórzach

## A to historia

**14** Dla Młodej Litwy

**16** Niezła partia

**18** Tanio kupić, mądrze sprzedać

**20** Zapomniana granica

**22** Ten jeden rejs

## W zasięgu

**24** Kiedyś to było

**30** Tajemnice lubuskiego Carcassonne

## Dobrze powiedziane

**32** Jestem stąd

## (Nie)jednym słowem

**38** Artystyczne miasto

**41** Przedział kulturalny

**42** Ja, cygańska córka

**44** Żywoślowie

## Wyprawy, spacer, przebieżki

**46** Enklawa bioróżnorodności

**48** Od jeziora do jeziora

**50** Tu się chodzi

**52** Wędrówka po wiedzę

## Strefa PKP

**56** Przemysłane inwestycje

**58** Kolej lokalnych społeczności

## Niezbędnik podróżnika

**62** Rozrywka na pokładzie

## Figle-migle

**70** Niezapomniane wspomnienia

**72** Pociąg skończył bieg

## Stacja edukacja

**73** Tajemnice czarnych dziur i pory zimowej

## Strefa PKP

**74** Ekopodróż krok po kroku



Fot. Wikimedia Commons.



Fot. Wikimedia Commons.



Fot. ze zbiorów Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim.



Fot. archiwum prywatne Danuty Remiszewskiej.



Fot. Wikimedia Commons.



# Mapa numeru

## Gorzów Wielkopolski

1. Stary Rynek
2. Replika fontanny Pauckscha
3. Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta
4. Katedra pw. Wniebowzięcia NMP
5. Willa Maxa Bahra
6. Teatr im. Juliusza Osterwy
7. Park Róż
8. Park Słowiański
9. Park Siemiradzki i amfiteatr
10. Pawilon widokowy na Kozaczęj Górze

15  
ŻAGAN

## GORZÓW WIELKOPOLSKI

1 2 3 4 5 6  
7 8 9 10 19

DO 50 KM

DO 100 KM

> 100 KM

16 34  
BARLINEK

STRZELCE  
KRAJEŃSKIE

11 33

20  
DREZDENKO

SIERAKÓW

14 30

MIĘDZYCHÓD

32

23 CHALIN

31 PRUSIM

22 MNISZKI

21 PSZCZEW

18 PNIEWY

MIĘDZYRZECZ

12

13  
ŁAGÓW

## Mury z historii

11. Mury obronne i kościół farny pw. Matki Bożej Różańcowej w Strzelcach Krajeńskich (28 km)
12. Piastowski Zamek Królewski i Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej w Międzyrzeczu (49 km)
13. Zamek joannitów w Łagowie (75 km)
14. Muzeum Zamek Opalińskich w Sierakowie (78 km)
15. Pałac Lobkowitzów w Żaganiu (165 km)

## Miejsca (dla) pamięci

16. Muzeum Regionalne, park im. Laskera i mural w Barlinku poświęcone Emanuelowi Laskerowi (32 km)
17. Pomnik i Muzeum Lotników Litewskich w Pszczelniku (49 km)
18. Grupa Warowna „Scharnhorst” oraz Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewach (58 km)
19. Pomnik Papuszy w Gorzowie Wielkopolskim

## Przyroda od podszewki

20. Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej w Drezenku (52 km)
21. Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Pszczewie (63 km)
22. Centrum Edukacji Regionalnej i Przyrodniczej w Mniszkach (70 km)
23. Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Chalinie (77 km)
24. Drawieński Park Narodowy, Drawno (81 km)

## Zwiedzanie w ruchu

- Szlak Stu Jezior
25. Start: Poznański Węzeł Rowerowy
  26. Sobota – (134 km)
  27. Baborówko – pałac (116 km)
  28. Szamotuły – Muzeum – Zamek Górków (112 km)
  29. Łęęczki (87 km)
  30. Sieraków (79 km)
  31. Prusim – Olandia, skansen budownictwa olenderskiego (74 km)
  32. Międzychód (64 km)
  33. Szlak Strzeleckich Czarownic w Strzelcach Krajeńskich (28 km)
  34. Europejska stolica nordic walkingu – Barlinek (33 km)



# Miasto na siedmiu wzgórzach

Tak czasem nazywany jest leżący nad Wartą, u ujścia Kłodawy, Gorzów Wielkopolski. I choć na liczbę wzniesień naukowych dowodów brak, na pewno jest to jedno z niewielu miejsc, w których przypadku znamy datę dzienną lokacji – 2 lipca 1257 r.

Są tu czekające na modernizację Schody Donikąd, pomnik kłoszarza, a od końca lat 50. XX w. przyjeżdżała tutaj cała Polska, żeby kupić taśmy magnetofonowe.

autorka: **Daria Weps**





Bliskość rzek sprawiła, że już od momentu powstania Gorzów był jednym z najważniejszych punktów na skrzyżowaniu handlowych szlaków wodnych i lądowych, rozwijał się i rozrastał. W kolejnych wiekach oprócz średniowiecznych murów powstawały tu domy, zakłady oraz połączenia drogowe i kolejowe, które miały ułatwić komunikację z innymi ośrodkami miejskimi, nastąpił też rozkwit żeglugi parowej na Warcie. Nie brakowało i dramatycznych wydarzeń. Gorzów był wielokrotnie niszczone przez powodzie i pożary. W XV w. oblegali go husyci, a 200 lat później – Szwedzi. Najtragiczniej zapisał się 1945 r., kiedy wycofujące się z Polski wojska niemieckie zburzyły dwa kluczowe dla miasta mosty, a nadciągająca ze wschodu Armia Czerwona doszczętnie spaliła starówkę. W latach 60. XX w. miejscowość znów stała się ważnym ośrodkiem przemysłowym, działały tu m.in. Zakłady Mechaniczne „Gorzów”, Zakłady Włókien Chemicznych „Stilon” – produkujące taśmy magnetofonowe i filmowe – oraz Zakład Stolarki Budowlanej „Stolbud”.



Pocztówka z ok. 1918 r. Fot. Polona.

W akcie założycielskim miasta widnieje Neu Landsberg, z czasem przekształcony w Landsberg an der Warthe. W 1945 r. pojawia się nazwa stacji kolejowej Gorzów, a rok później pod wpływem nacisków ze strony poznańskiego środowiska akademickiego rządowa Komisja Ustalania Nazw Miejscowości dodaje Wielkopolski, choć ani geograficznie, ani historycznie miasto nie było związane z tym regionem kraju.

## Od landsberskiej mieszczy do fontanny Pauckscha

Duch tej pierwszej pojawia się podobno u zbiegu dzisiejszych ulic: Asnyka, Chopina i Konstytucji 3 Maja, w okolicach dawnego Wzgórza Wisielców, gdzie została stracona za rzekomą zdradę w trakcie oblężenia Gorzowa przez husytów w 1433 r. Miała pokazać najeźdźcy tajemne przejście do miasta przez kaplicę św. Urbana, niegdyś znajdującą się w katedrze pw. Wniebowzięcia NMP. Co prawda po kaplicy pozostały tylko jedna czerwona cegła i pół denara Ottona V z XII w., ale sama świątynia zachowała się do dziś jako jeden z najstarszych zabytków w mieście. W jej wnętrzu na uwagę zasługują oryginalny gotycki portal wejściowy, drewniany krucyfiks renesansowy, ołtarz skrzydłowy z 1600 r. oraz zdobiące główną nawę kościoła sklepienia krzyżowo-żebrowe i witraże. Na terenie Starego Rynku, wytyczonego prawdopodobnie już w XIII w., gdzie organizowano targi i jarmarki, w miejscu dawnego ratusza stoi fontanna. Ufundował ją pod koniec XIX w. Hermann Paucksch, właściciel znanych w całej Europie zakładów produkujących kotły parowe. Dziś niestety możemy jedynie podziwiać jej replikę autorstwa Zofii Bilińskiej. Postać kobiety z wiadrami symbolizuje pracowitość gorzowskich, wówczas landsberskich, mieszczyk, a atrybuty – młotek, statek i wędka – które trzymają dzieci u jej stóp, odnoszą się do dziedzin przemysłu związanych z miastem: zakładów maszynowych, transportu rzeczno- i rybołówstwa. Z okresu średniowiecza obok katedry zachowało się 130 m ceglano-kamiennych murów – cztery baszty i skwer będący śladem po istniejącej tu niegdyś fosie. Można je odnaleźć między ulicami Hawelańską i Zabytkową.



Replika fontanny Pauckscha, w tle katedra pw. Wniebowzięcia NMP.

Fot. Adobe Stock.



Pomnik Szymona Giętego.

## Od Szymona Giętego do ławeczki Nelly

Te dwie postacie na stałe wpisały się w historię i tkankę miejską Gorzowa. Pierwsza z nich to właściwie Kazimierz Wnuk, kłoszarz, którego kojarzył lub o którym słyszał każdy mieszkaniec miasta. Inteligentny, z dużym poczuciem humoru, budził powszechną sympatię. Podobno pomagał maturzystom rozwiązywać zadania z matematyki, łąpał wróble, by malować je na żółto

Wybudowany w XVIII w. spichlerz jest jednym z najcenniejszych obiektów w mieście. Kiedyś był magazynem na zboże, pełnił też funkcje militarne, a w 1989 r. otwarto tutaj oddział Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta. Można w nim zobaczyć kolekcję „Krań Arsenalu 1955” prezentującą prace plastyków, którzy w 1955 r. postanowili przeciwstawić się socrealizmowi, a także wystawę tkanin artystycznych i ekspozycję na temat niespełna 800-letniej historii miasta.



i sprzedawać jako kanarki, i był mistrzem w toczeniu fajerki. Z kolei Nelly to postać z książki „Wzorce dzieciństwa”, alter ego Christy Wolf, pisarki mieszkającej przed II wojną światową w ówczesnym Landsbergu, utrwalona na kartach jej powieści. W czasie spaceru po mieście można zobaczyć pomniki innych związanych z Gorzowem Wielkopolskim osobistości, takich jak Papusza (więcej o niej na str. 42-43), wieloletni przewoźnik przez Wartę Paweł Zacharek, legendarny żużlowiec i gwiazda gorzowskiej Stali Edmund Migoś oraz pejzażyści Jan Korcz i Ernst Henseler.

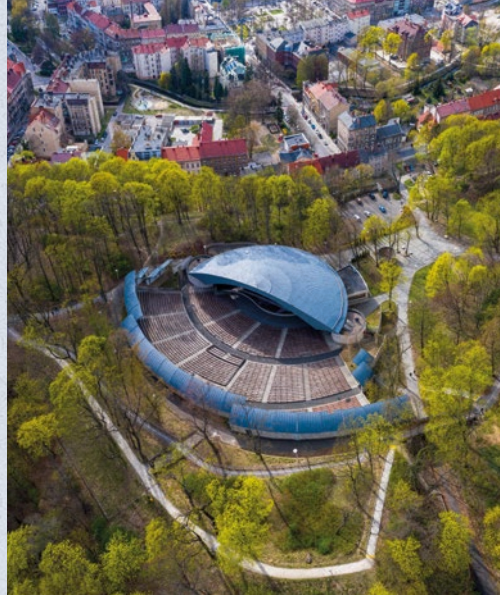


Figura Edwarda Jancarza, wychowanek Edmunda Migosa. Edward Jancarz był jednym z najpopularniejszych polskich żużlowców, zdobywcą m.in. siedmiu medali drużynowych mistrzostw świata. Jako reprezentant klubu Stal Gorzów Wielkopolski siedmiokrotnie stał na podium mistrzostw Polski.



## Od cesarza Wilhelma po Egomet Brahtza

Jak przystało na miano miasta parków i ogrodów, nie brakuje tutaj terenów zielonych. Przed wojną jeden z nich nosił imię wspomnianego niemieckiego władcy, dziś natomiast bywa nazywany parkiem Wiosny Ludów, a częściej parkiem Róż, i jest uważany za najpiękniejszy. Oprócz tych kwiatów rosną tutaj topole, różowe kasztanowce i cyprysniki błotne, spotkać można również kilka egzotycznych okazów: klon ginnala, berberys japoński czy pochodzącą z Chin topolę wielkolistną. A to tylko jeden z dziewięciu gorzowskich terenów zielonych. Warto wybrać się do parku Siemiradzkiego – najstarszego w mieście, utworzonego na przełomie XIX i XX w. Obecnie, po rewitalizacji, cieszy się dużą popularnością. Powstały w nim ścieżki pieszo-rowerowe, częściowo dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami,



Amfiteatr z widownią liczącą blisko 4,6 tys. miejsc w parku Siemiradzkiego.

## Z kalendarium miasta

- Od **2009 r.** tutejsza estakada kolejowa, dziś symbol Gorzowa Wielkopolskiego, jest w rejestrze zabytków. To najdłuższa tego rodzaju konstrukcja w Polsce, liczy 2116 m długości. Zbudowana w drugiej dekadzie XX w., składa się z 70 sklepień o łukowatym kształcie. Stała się wzorem dla podobnych obiektów – powstałych we Wrocławiu i w Berlinie.
- W latach **60. i 70. XX w.** co czwarta musztarda w Polsce została wyprodukowana w Gorzowie Wielkopolskim.
- W **1981 r.** w basenie stoczniowym zatonął lodołamacz M/V Kuna. Został wydobyty 25 lat temu, poddany renowacji i dziś prawdopodobnie jest najstarszym czynnym lodołamaczem na świecie.
- W **1987 r.** gorzowianie znaleźli się w Księdze rekordów Guinnessa, kiedy 362 studentów AWF-u zmieściło się w jednym tramwaju.
- Do **1910 r.** miasto miało swojego dzwonnika. Ostatnim był Albert Hachmeister, który mieszkał w wieży katedralnej.



Fot. Adobe Stock.



Zrewitalizowana platforma oraz Schody Donikąd w parku Siemiradzkiego.

nowe ławki, latarnie i interaktywne rzeźby, pojawiły się też tablice z opisami najciekawszych punktów. Odnowiono także pawilon widokowy na Kozaczej Górze i przedwojenną platformę. Park Górczyński z licznymi alejkami, strefą street workout i boiskiem do piłki nożnej jest idealnym miejscem do aktywnego wypoczynku, a ogród dendrologiczny obok Muzeum Lubuskiego ze 150 gatunkami drzew i krzewów, wśród których są m.in. dęby, magnolie czy jodły kalifornijskie, z pewnością ucieszy miłośników botaniki. W parku Słowiańskim z kolei rośnie jedyny w mieście korkowiec amurski – to gatunek pochodzący z Rosji i wykorzystywany w branży meblarskiej. A kim był wspomniany Egomet Brahtz? To właśnie jemu Gorzów Wielkopolski zawdzięcza tak wiele obszarów zielonych, choć – o, ironio! – jego grób przepadł, a znajdował się na terenie dzisiejszego parku Kopernika. Egomet Brahtz był „chłopakiem z Zawarcia”, honorowym członkiem istniejącego od 1844 r. Towarzystwa Upiększania Miasta, ogrodnikiem, dendrologiem, botanikiem. Wiedział, że miejscowości potrzebna jest przestrzeń i swoboda, i zgodnie z tą ideą zrobił dla niej bardzo dużo.

## Nie tylko żużlowcy!

Bo także Włodzimierz Rój, mistrz Europy w karate, Lech Piasecki, mistrz świata w kolarstwie, czy Tomasz Kucharski, pierwszy złoty medalista olimpijski w historii polskiego wioślarstwa. I nie tylko sport! W Gorzowie Wielkopolskim urodziły się również znana piosenkarka Krystyna Prońko i Miss Polonia 1985 – Katarzyna Zawidzka.

Źródła:

um.gorzow.pl/o-miescie.html [dostęp: 14.07.2025].

K. Kamińska, Z. Rudziński, *Gorzów Wielkopolski. Miasto na siedmiu wzniesieniach*, Kraków 2008.

Park Słowiański.





# Dla Młodej Litwy

Mogłoby się wydawać, że to, co najgorsze, było już za nimi – Steponasowi Dariusowi i Stasysowi Girėnasowi udało się przemierzyć Atlantyk, ponad 6 tys. km bez międzylądowań. Był 17 lipca 1933 r., minęła 37. godz. lotu. Misja prawie wykonana. Od celu znajdującego się na ojczystej ziemi dzieliło ich jedynie 650 km.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Historia tych dwóch lotników stała się na Litwie legendą, a oni zostali bohaterami narodowymi. Ich wizerunki pojawiły się m.in. na znaczkach, a także na dawnych banknotach 10-litowych. Ponadto przyznawane są medale ich imienia, a dzień śmierci jest Dniem Jedności Litwinów na Świecie.

Misja Dariusza i Girėnasa miała przynieść sławę ich ojczyźnie – o państwie, które kilkanaście lat wcześniej uzyskało niepodległość, miało usłyszeć cały świat.

Steponas Darius i Stasys Girėnas przed lotem.



Czekało ich duże jak na tamte czasy wyzwanie – z Nowego Jorku mieli bez międzylądowań dotrzeć do Kowna. W swojej odezwie, nazywanej także testamentem, którą spisali przed podróżą, zawarli m.in. takie słowa: „Żyjemy w czasach, kiedy czynione są wysiłki wykorzystania podniebnych przestworzy dla potrzeb ludzkości. Uważamy więc za nasz obowiązek spełnienia tych zadań w imieniu narodu litewskiego. [...] Młoda Litwo! Tobą natchnieni postaramy się wykonać podjęte zadanie. [...] Zwycięstwo »Lituaniki« [tak nazwali swój samolot – przyp. red.] niech wzmocni ducha młodych synów Litwy i natchnie ich do nowych czynów. Lot ten poświęcamy Młodej Litwie”.

## Wielkie nadzieje

Z lotniska w Nowym Jorku wystartowali 15 lipca 1933 r. – w rocznicę pokonania Krzyżaków pod Grunwaldem przez Polaków i Litwinów. Na pokład zabrali listy od rodaków, które miały dotrzeć do ojczyzny. Ze względu na duże zapasy paliwa nie zdecydowali się na umieszczenie w samolocie m.in. sprzętu radionawigacyjnego, a mimo to uważa się, że ich lot był w tamtym czasie jednym z najbardziej precyzyjnych.

Udało im się przemierzyć Atlantyk i dotrzeć nad Europę, ale w pewnym momencie pogoda zaczęła się psuć. Rozpętała się burza, więc zmienili kurs. 17 lipca maszyna znajdowała się nad III Rzeszą, a 36 min po północy rozbiła się na terenie dzisiejszego Pszczelnika obok Myśliborza. Wrak samolotu odkryto nad ranem.

<sup>1</sup> zspomysliborz.pl/lot-dariusza-i-girenasa/ [dostęp: 7.08.2025].



W uroczystościach pogrzebowych lotników w Kownie wzięło udział ok. 100 tys. osób.

Tymczasem na lotnisku w Kownie na bohaterów oczekiwał wielotysięczny tłum. Wkrótce po dotarciu tragicznych wieści radość oczekujących zamieniła się w głęboki smutek. Kraj pogrążył się w żałobie narodowej.

## Pytania o przyczyny

Do dzisiaj okoliczności katastrofy nie są jasne – lotnicy byli zawodowcami, nie skończyło się im paliwo, a samolot był odpowiednio przygotowany do podróży. Pojawiły się więc różne hipotezy – jedna z nich mówiła o zestrzeleniu maszyny przez Niemców, którzy uznali go za obiekt wywiadowczy. Nigdy jednak nie zyskała ona oficjalnego potwierdzenia. Raport litewskiej komisji był ogólnikowy, za najbardziej prawdopodobną przyczynę uznano m.in. złe warunki pogodowe.



**CO ROKU W PSZCZELNIKU  
OBOK MYŚLIBORZA  
ODBYWAJĄ SIĘ UROCZYSTE  
OBCHODY ROCZNICY ŚMIERCI  
LOTNIKÓW.**

Fot. Wikimedia Commons.

## W społecznej świadomości

O zachowanie pamięci o lotnikach dbają gmina i miasto Myślibórz oraz okoliczni mieszkańcy, przede wszystkim włączając się w uroczystości rocznicowe. Darius i Girėnas są patronami zespołu szkół w tej miejscowości, mieści się tu również m.in. rondo ich imienia. Obok zabytkowej kaplicy św. Gertrudy, gdzie w 1933 r. wystawiono trumny z ciałami przed przetransportowaniem ich do Litwy, stoi pomnik poświęcony pamięci pilotów.

Obecnie w miejscu, w którym doszło do tragedii, znajdują się pomnik z 1935 r., tablica pamiątkowa i obelisk, a niedaleko także żmudzka chata sprowadzona z Litwy – muzeum, w którym prezentowana jest ta historia. Co roku odbywają się uroczyste obchody upamiętniające śmierć lotników, a na przestrzeni lat uczestniczyli w nich także najwyżsi urzędnicy państwowi Polski i Litwy, m.in. prezydenci RP Lech Kaczyński (w 75. rocznicę katastrofy) czy Andrzej Duda (w 2023 r.).



# Nieźła partia

Losują. Laskerowi trafiają się białe, Maróczyemu – czarne. Obaj zasiadają przy szachownicy, a zgromadzeni w bibliotece goście powoli ściszą głosy. To nie będzie zwyczajna rozgrywka, zamiast figur są bowiem wszelkich rozmiarów buteleczki. W pionkach skrywa się likier, w potężnym hetmanie – pół litra koniaku.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Fot. Wikimedia Commons, archiwum Muzeum Regionalnego w Barlinku.

Zaczął Emanuel Lasker, ponoć słabo. Géza Maróczy, węgierski arcymistrz, w odpowiedzi odegrał dość przewidywalnie dla przeciwnika. Czas na ruch białymi. W „Kurierze Szczecińskim” z 1975 r. czytamy: „Szczerwany lis bez wahania zagrał 3. Hh5:f7+!!! Nie ma wyjścia. Czarne muszą zabić białego hetmana! Lasker ze spokojem wypił buteleczkę likieru...”. Takie były w tej rozgrywce warunki, zawartość strąconych figur lądowała w gardłach graczy. Gospodarz obiecał zwycięzcy tysiąc dolarów. A został nim ten, który otwierał całą partię. „Dlaczego? Wiadomo... Przeciwnik nie był zdolny do gry”<sup>2</sup>. Kim był ten szczerwany lis?

## Niepokonany

W Barlinku nikomu przedstawiać go nie trzeba. To właśnie w tym mieście w 1868 r. urodził się niemiecki szachista pochodzenia żydowskiego Emanuel Lasker. Gdy w 1894 r. zostawał mistrzem świata w szachach, zapewne nawet nie marzył o tym, by tego tytułu nikt nie zdołał mu odebrać przez kolejne 27 lat. W historii nie ma drugiego zawodnika, który może się pochwalić takim osiągnięciem.



Fragment ekspozycji w Muzeum Regionalnym w Barlinku.

## „Król z Barlinka”

Pod takim tytułem w 1995 r. ukazała się książka autorstwa Kazimierza Hoffmanna i Zbigniewa Milera, przybliżająca sylwetkę szachisty. W Muzeum Regionalnym w Barlinku można natomiast oglądać wystawę poświęconą Laskerowi i jego niezwyklej karierze. W mieście działa ponadto Klub Szachowy „Lasker”, są także rozgrywane turnieje jego imienia. Jest też mural przedstawiający mistrza w starciu ze swoim przyjacielem Albertem Einsteinem. Można go zobaczyć w... parku im. Laskera.



Turniej szachowy w Berlinie, 1918. Od lewej: Emanuel Lasker, Akiba Rubinstein, Bernhard Kagan, Carl Schlechter, Siegbert Tarrasch.

## O co w tym chodzi?

Zastanawiał się jako 11-latek, gdy mieszkał u starszego brata w Berlinie. Berthold, jeden z najlepszych szachistów w latach 90. XIX w., cierpliwie tłumaczył mu zasady gry. Emanuelowi tak się ona spodobała, że po jej opamięnieniu zaczął startować w turniejach, pokonywać kolejnych przeciwników i zyskiwać coraz wyższą pozycję w rankingu. W końcu postanowił spróbować swoich sił z kimś bardzo uznanym w środowisku i wyzwał na pojedynek Siegberta Tarrascha, wybitnego szachistę z Niemiec. Ten mu jednak odmówił, uważał bowiem, że Lasker powinien mieć na koncie więcej międzynarodowych sukcesów. Rękawicę podjął za to Wilhelm Steinitz, wówczas mistrz świata. Młodemu i utalentowanemu graczowi przyszło się więc zmierzyć z prawdziwą legendą.

## Fuks, przypadek, trafi!

Tak mówili ci, którzy chcieli podważyć zwycięstwo Laskera, po którym to on został mistrzem świata. No bo jak to? Taki młody, 25-letni zawodnik, co to nawet nie spotkał się przy szachownicy z innymi znanymi graczami? A poza tym 58-letni Steinitz zapewne nie miał już takiej formy jak kiedyś. Niepochlebne opinie nie podcięły skrzydeł Emanuelowi, wręcz przeciwnie. „Lasker szybko uciszył głosy krytyki swoimi osiągnięciami na szachownicy. W 1895 r. wyprzedził Steinitza i Tarrascha na turnieju w Hastings, a w 1896 r. wygrał prestiżowy turniej w Petersburgu [...]. W latach 1896-97 Lasker i Steinitz ponownie zmierzili się w meczu o mistrzostwo świata. Wynik się nie zmienił”<sup>3</sup>. Emanuel z tytułem rozstał się dopiero w 1921 r. – w starciu z kubańskim szachistą Josém Raúlem Capablancą, którego już wcześniej uważał za najlepszego na świecie.

<sup>1</sup> „Kurier Szczeciński” 1975, nr 228, s. 9.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> chess.com/pl/players/emanuel-lasker [dostęp: 16.07.2025].

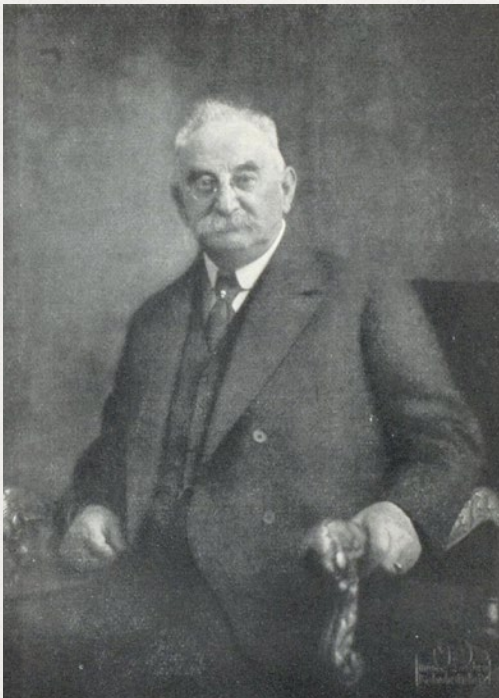


# Tanio kupić, mądrze sprzedać

„Nie trzymasz się przekazanych z dziada pradziada obyczajów [...] nowe idee chodzą ci po głowie, jednak żadne z moich dzieci, a nawet nikt z pobożnych Izraela nie jest lepszym od ciebie Żydem, jeżeli chodzi o nastawienie społeczne, dobre dzieła, poczucie wspólnoty i przestrzeganie etycznych prawd naszej wiary”<sup>1</sup>.

autorka: **Iwona Wójcik**

Tymi słowami stary, pobożny Żyd Jakob Tietz wlał w serce swojego najmłodszego syna Oskara urodzonego w 1858 r. wiarę i pewność siebie, jakby przeczuwał wszystkie wyzwania, którym jego potomek będzie musiał stawić czoła, by na końcu zyskać miano bezdyskusyjnego króla handlu.



Portret Oskara Tietza, autor nieznan.

## Z rodziną najlepiej...

Czasem na zdjęciach, ale czasem też we wspólnych interesach. Oskar Tietz doświadczył i jednej, i drugiej sytuacji. Gdy jako nastoletni chłopak trafił z rodzinnego Międzychodu (wówczas Birnbaum) do swojego wuja Chaskela, który mieszkał w Prenzlau w Niemczech, ciężko pracował m.in. na złomowisku i w składzie tkanin. Zdobył dzięki temu wiedzę towaroznawczą, która miała zapocentrować w przyszłości, ale wujowi nie podobało się, że czas wolny poświęcał na lektury postępowych ekonomistów. Odprawił go niemal z niczym i kazał szukać pracy. Oskar został pomocnikiem u swojego brata Leonharda, ale on także nie zgadzał się z jego nowatorskimi pomysłami i wręczył mu wypowiedzenie. Los w końcu się odmienił – a to za sprawą pozornie prostego odkrycia dotyczącego obniżenia ceny wyrobu koronek, dokonanego przez Oskara, który zaraz po nim otworzył pierwszy sklep w niewielkiej Gerze. Główny asortyment – nici, guziki, pasmanteria, bielizna i tkaniny wełniane, wspólnik – wuj Hermann, wsparcie – kuzynka Betty (przyszła żona), innowacje – niskie, wyraźnie oznaczone ceny, możliwość swobodnego wyboru towarów przez klientów i traktowanie ich z szacunkiem, koniec targowania się. Efektem tego był szybki rozwój biznesu, a co za tym idzie, otwarcie kolejnych sklepów pod szyldem Hermann Tietz, m.in. w Monachium.

<sup>1</sup> N. Busch-Petersen, *Oskar Tietz. Z Międzychodu w prowincji poznańskiej po koronę handlu w Berlinie*, przeł. A. Jurewicz, Berlin 2009, s. 7.

## Gdzie dwóch się bije

Tam Oskar korzysta i obmyśla kolejne unowocześnienia, które sprawiają, że klienci ustawiają się w kolejkach, by np. kupić coś podczas wyjątkowej promocji, tzw. białych tygodni – w ich trakcie wyprzedawano artykuły w białym kolorze. Wolna niedziela i wyższe stawki gwarantowały najlepszym sprzedawców. Coraz szerszy asortyment przyciągał nowych klientów. Czernianie Oskara przez konkurencję dało mu niemal bezpłatną reklamę. Sklepy okazały się niewystarczające, nadszedł czas na miejsce, które mogłoby pomieścić i towary, i nowe idee wspólników. Pierwszy dom towarowy Hermann Tietz powstał w Monachium w 1894 r., a w nim 11 działów z różnorodnym asortymentem, atrakcyjne ceny dzięki wyeliminowaniu pośredników i przyciągające tłumy klientów piękne wnętrza. Oskar nie spoczął na laurach, ciągle podróżował w poszukiwaniu nowych źródeł skupu, organizował dostawy, obmyślał nowe rozwiązania, jak np. nowoczesny dział spożywczy, kawiarnie czy lodziarnie, które miały uprzyjemnić zakupy w kolejnych otwieranych domach handlowych.

## Czy wiesz, że...

**W Międzychodzie urodził się także Lesser Ury – niemiecki impresjonista. Prawdopodobnie kolegował się ze starszym od siebie o trzy lata Oskarem.**



Dom towarowy Hermann Tietz przy Alexanderplatz w Berlinie, 1904-1905.

Fot. Wikimedia Commons.

BERLIN. WARENHAUS TIETZ



Dom towarowy Tietz w Berlinie przy Leipziger Straße, 1900.

## Z sercem na dłoni

Król handlu potrafił dbać o interesy, ale nie zapominał o pracownikach i środowisku, z którego pochodził. Założył trzy szkoły zawodowe, które działały przy jego domach towarowych w Berlinie – na Alexanderplatz, Leipziger Straße i Frankfurter Allee. Razem z żoną powołał również fundację, której celem było wspieranie pracowników firmy, m.in. poprzez udzielanie preferencyjnych kredytów. Prowadzili też kasę emerytalną, która wypłacała dodatkowe środki po zakończeniu drogi zawodowej, a ponadto angażowali się w działania Czerwonego Krzyża i wspierali gminy żydowskie w Monachium i Berlinie. W Międzychodzie nad jeziorem Oskar wybudował promenadę, salę gimnastyczną, stadion oraz łaźnię i podarował je miastu.

Zmarł nagle w 1923 r., zdążył jednak przekazać stery przedsiębiorstwa synom – Georgowi i Martinowi – oraz zięciowi.



# Zapomniana granica

Według planów miały to być jedne z najnowocześniejszych i najbardziej rozbudowanych umocnień w Europie. Rozciągający się na długości blisko 80 km kompleks bunkrów dziś jest atrakcją turystyczną i domem dla dziesiątków tysięcy nietoperzy.

autor: **Kuba Kozal**

Choć postanowienia traktatu wersalskiego zabraniały Niemcom budowy umocnień granicznych, to już w latach 20. XX w. opracowano plany skonstruowania takich fortyfikacji na wschodniej rubieży. Niemcy obawiali się, że w razie konfliktu z Francją Polska jako jej sojusznik może ich zaatakować właśnie od tej strony. Pomorze miał więc chronić Pommernstellung (Wał Pomorski). Z kolei na południu Dolny Śląsk miał być osłaniany przez Oderstellung (Linie Środkowej Odry). A żeby zabezpieczyć drogę do Berlina, połączyć je miał Festungsfront im Oder-Warthe Bogen, czyli Międzyrzecki Rejon Umocniony (MRU).

## Niedokończona budowa

Blisko 80-kilometrowy pas między Wartą a Odrą nie zapewniał tylu naturalnych przeszkód co Wał Pomorski i Linia Środkowej Odry, dlatego projektanci MRU zakładali, że tu powstaną najbardziej rozbudowane fortyfikacje. Prace rozpoczęły się w połowie lat 30. XX w. Powstały wówczas pierwsze lekkie schrony, a także szereg budowli hydrotechnicznych – mosty, zapory i jazy umożliwiające zalanie dużych obszarów.



„Zęby smoka” przy muzeum w Pniewach.

W 1936 r. rozpoczęła się budowa cięższych bunkrów z kopułami pancernymi oraz systemu tuneli łączącego wszystkie obiekty na 16-kilometrowym odcinku w okolicy miejscowości Wysoka. W 1938 r. Hitler – który w tym czasie już nie obawiał się Polski, bo sam planował na nią napaść – nakazał wstrzymanie prac. Do tego momentu ukończono budowę większości podziemnych korytarzy i średnich bunkrów oraz rowów i zapór przeciwczołgowych. Po 1939 r. fortyfikacje zostały porzucone na kilka lat – od 1943 r. podziemia MRU służyły jako hale fabryczne, w których montowano m.in. silniki lotnicze.



Kopuły pancerne na bunkrach MRU.

O obronnych właściwościach linii przypominano sobie w 1944 r., w obliczu radzieckiej ofensywy – hitlerowcy zaczęli w pośpiechu przygotowywać te fortyfikacje i obsadzać je żołnierzami.

## Nowi lokatorzy

Armia Czerwona potrzebowała zaledwie trzech dni w styczniu 1945 r., by przełamać linie MRU. Większość obiektów nie została więc zniszczona podczas działań wojennych. Radzieccy i polscy saperzy zajęli się tym już po przejściu frontu – aż do lat 50. XX w. trwało wysadzanie i niszczenie niemieckich bunkrów. Zdewastowane, ogołocone ze wszystkich stalowych elementów i porzucone budowle szybko stały się domem dla nietoperzy. Według przyrodników zimuje tu dziś 12 gatunków tych latających ssaków – nawet do 40 tys. osobników. Stała temperatura (ok. 10 st. C) i brak światła zapewniają im idealne warunki do hibernacji. Aby chronić te zwierzęta, na terenie MRU utworzono rezerwat przyrody Nietoperek (od nazwy pobliskiej miejscowości), a zimą obowiązuje zakaz wstępu do międzyrzeckich podziemi (poza dwiema turystycznymi trasami).

## Podziemna wycieczka

Powojenny festiwal zniszczenia przetrwało tylko kilka obiektów. Jednym z nich jest Grupa Warowna „Scharnhorst” w miejscowości Pniewy, gdzie można zwiedzać m.in. nienaruszony bunkier Pz.W. 717 oraz odchodzące od niego podziemne korytarze. Trasa liczy – zależnie od wariantu – od 1,5 km do 2,5 km. Na powierzchni można też zobaczyć „zęby smoka”, czyli zapórę, która miała uniemożliwić przejazd czołgom. Obok niej znajduje się Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy. Na terenie kompleksu



Wybudowano ok. 35 km podziemnych korytarzy.



**PODZIEMIA MRU TO JEDNO Z 10 NAJWIĘKSZYCH W EUROPIE SKUPISK HIBERNACYJNYCH NIETOPERZY.**



Scharnhorst organizowane są liczne wydarzenia, rekonstrukcje historyczne czy przejażdżki wojskowym transporterem opancerzonym. Drugim obiektem zachowanym na tyle, by udostępnić go turystom, jest Grupa Warowna „Jahn”, nazywana także Pętlą Boryszyńską. Zwiedzanie podziemi trwa tutaj od 2 do 4 godz. W ofercie jest też rowerowa wycieczka po tych obiektach.

## Unikatowy system

Budowa Festungsfront im Oder-Warthe Bogen nigdy nie została ukończona – nie udało się skonstruować m.in. najcięższych bunkrów typu A. Mimo to system umocnień na granicy niemiecko-polskiej należał do największych i najnowocześniejszych fortyfikacji w całej Europie – był potężniejszy nawet od słynnego Wału Atlantyckiego, który miał chronić niemiecką III Rzeszę przed inwazją aliantów od zachodu. Bunkry MRU to wielokondygnacyjne budowle – betonowe klatki schodowe prowadziły do wydrążonych 30-40 m pod ziemią tuneli. Sieć podziemnych korytarzy ma ok. 35 km długości. Funkcję rokady (drogi biegnącej równolegle do frontu lub linii umocnień, służącej do zaopatrywania i przegrupowywania wojska) pełniła podziemna kolejka wąskotorowa.



# Ten jeden rejs

Była radość, ale pojawiały się też ogromny strach i chwilowe zniechęcenie. Było marzenie o tym, by dotrzeć do upragnionego brzegu. Spełnione! Teresa Remiszewska została pierwszą Polką i czwartą kobietą na świecie, która samotnie przepłynęła Atlantyk.

W dedykacji do swojej książki napisała: „Mojej matce, która miała odwagę czekać”.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

„Gdy wystawię głowę z kabiny, widzę wokół siebie zawsze to samo: krąg wody i nieba, ograniczony linią horyzontu. Jest to MÓJ WŁASNY ŚWIAT, w środku którego tkwię pozornie nieruchomo: ja – sama”<sup>1</sup>. Tak Teresa Remiszewska zaczyna opowieść o rejsie, dzięki któremu zapisała się na kartach historii. 57 dni, 4 godz. i 18 min. Tylko ona i Komodor, który na ten czas stał się jej domem na wodzie. Wspomina, jak skrzypiały linki sterowe, gwizdał wiatr, a po szufladach tłukły się widelce i talerze. I że mimo tych hałasów było tak bardzo, bardzo cicho...

Teresa Remiszewska z samosterem – na pokładzie Komodora, 1972.



Samotny rejs przez Atlantyk.  
Teresa Remiszewska z sekstantem, 1972.

## Raz kozie śmierć

Droga do wielkiego sukcesu zaczęła się od zwykłej koperty. Na zewnątrz nadruk: „Polski Związek Żeglarski”, w środku – formularz zgłoszenia do polskich eliminacji do Transatlantycznych Regat Samotnych Żeglarzy w 1972 r. A w głowie mnóstwo wątpliwości: „Odpowiedzieć? Ale kto potraktuje to poważnie? Czy jest choć cień szansy, że się uda? Poza tym są tylko dwa lata na przygotowania, to tak mało!”. Serce rwie się do tego pomysłu, do głosu dochodzi jednak rozum i koperta ląduje w torebce. Dzień przed wyznaczonym przez PZŻ terminem pojawia się myśl: „Teraz albo nigdy!”. Klamka zapadła, zgłoszenie wysłane. „[...] zdawałam sobie sprawę, że narażam się na kpiny, w najlepszym razie na uśmiech politowania”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> T. Remiszewska, *Z goryczy soli moja radość*, Kraków 1975, s. 11.

<sup>2</sup> Tamże, s. 231.

## I co teraz?!

A przecież w 1970 r. jest już doświadczoną żeglarką, dziennikarze nazywają ją Pierwszą Damą Bałtyku, bo żadna kobieta przed nią nie odbyła samotnego rejsu po tym morzu. Konkurencja jest jednak ogromna. Mimo to Teresa Remiszewska ku swojemu zaskoczeniu znajduje się w gronie szczęśliwców! Radość miesza się z przerażeniem, bo trzeba zacząć organizować to ogromne przedsięwzięcie i wszystko podporządkować jednemu celowi. W końcu to największa tego typu impreza na świecie! Oczami wyobraźni widzi się już na starcie w Plymouth w Wielkiej Brytanii. W 1972 r. stanie się to rzeczywistością, a w porcie pojawiają się trzy jachty pod polską banderą: Polonez, Miranda i Komodor. Pierwszym wypłynię Krzysztof Baranowski, drugim – Zbigniew Puchalski, a trzecim (z opóźnieniem z powodów zdrowotnych) – Teresa Remiszewska.

## Bubel na bublu

Łatwo nie będzie, jacht nie jest przygotowany tak, jak należy, piętrzą się niedogodności. Remiszewska w swojej książce opisuje to wszystko z dystansem. Píše o kąciku szumnie nazywanym kabiną nawigacyjną, wiecznie mokrej koi, na której nie da się spać, zwykle niedziałającym wskaźniku wiatru, ciasnych przejściach. „Umiem też „wleźć» do wnęki z akumulatorem, choć miejsca tam tyle, co dla krasnoludka – takie można wyciągać korzyści z tego, że się nie urosło dużym”<sup>3</sup>. Ale jest też półka na książki, a na niej oprócz atlasów i tablic „Mały Książę” i „Władca Pierścieni”. Na uchwycie wisi pluszowa małpka Monkeyka – prezent od przyjaciół, który ma zagwarantować szczęście. Jest też zlew, czyli mieszkanie Pana Gołębiowskiego, bo na którymś etapie rejsu dotacza do niej przemoczony i wystraszony skrzydlaty towarzysz.

## Słynna wnuczka słynnego dziadka

Teresa Remiszewska (1928-2002) urodziła się w Międzychodzie, mimo że rodzina mieszkała wtedy w Gdyni. Jej mama, Jadwiga, chciała jednak urodzić właśnie w Międzychodzie, mieszkał tam bowiem jej ojciec – sławny już wtedy Andrzej Chramiec, lekarz i społecznik.

Fot. archiwum prywatne Danuty Remiszewskiej.



Meta! Teresa Remiszewska na Komodorze w porcie w Newport, 1972.

## Do poczytania: „Z goryczy soli moja radość”

Napisana barwnym językiem książka Teresy Remiszewskiej to pełna szczegółów opowieść o spełnionym marzeniu. Fani żeglarstwa znajdą w niej mnóstwo technicznych detali, a miłośnicy historii ze szczęśliwym zakończeniem – zdania, dzięki którym nabiera się apetytu na przygody i życie!

## Pani Remiszewska, prawda?

Jest upragniona meta! Po 57 dniach dobija do portu w Newport w USA. Słyszysz, że ktoś zwraca się do niej po polsku. „Skąd pan wie, że to ja?” – pyta zdziwiona. „Czekamy tu na panią, w gazetach pisało... Patrzyłem, widzę, polska flaga, więc pani”<sup>4</sup>. Pierwsze zaskoczenie zaraz ustępuje miejsca kolejnym, bo okazuje się, że nie była ostatnia, tak jak przewidywała. Najważniejsze to wystać szybko telegram do mamy, że już nie musi się martwić, bo jej córka cała i zdrowa dopłynęła do brzegu. Można wracać do dzieci, do domu i do obowiązków, choć te ostatnie już nie będą takie same. Czekają ją spotkania w szkołach, szpitalach, zakładach pracy. Będzie opowiadać o Komodorze, oceanie i pływających w nim wielorybach i delfinach. Dostanie też mnóstwo listów, jeden z nich bardzo wzruszający. Pani Z. z Warszawy napisze: „[...] mam 84 lata i jestem zupełnie samotna, lecz skoro pani nie bała się Atlantyku, ja nie boję się już mego osamotnienia...”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Tamże, s. 15.

<sup>4</sup> Tamże, s. 224.

<sup>5</sup> Tamże, s. 236.



Provinz Brandenburg. Regierungs-Bezirk Frankfurt. Kreis Sternberg.



Nach ein. Orig. Aufn. v. H. Litmann, ausgef. v. Th. Albert, Druck v. Winkelmänn &amp; Söhne.

Verlag v. Alexander Duncker, Königl. Hofbuchhändler in Berlin.

LAGÓW.

## Kiedyś to było

Chce się powiedzieć na widok okazałych zamków i pałaców w województwach lubuskim i wielkopolskim. Jedne pełniły funkcje obronne, inne były siedzibami słynnych rodów albo zakonów. Przyjrzyjmy się bliżej historii kilku z nich.

autorka: **Monika Midura-Dzika**

### Zakonne włości

Wieś Łagów (niem. Lagow) leży na wąskim przesmyku między jeziorami – Łagowskim i Ciecz. Pierwsza wzmianka na temat istniejącego tu niegdyś drewnianego grodu pochodzi z 1299 r. i informuje o przekazaniu go w lenno braciom Albertowi i Henrykowi von Klepzig przez margrabiów brandenburskich Ottona, Konrada i Henryka. Mniej więcej pół wieku później kolejny właściciel tych dóbr, Ludwik V Bawarski, oddał je w zastaw zakonowi joannitów, który wkrótce stał się ich właścicielem. Tak zaczęła się historia komandorii łagowskiej zarządzanej przez komtura. Jeszcze w XIV w. joannici rozpoczęli w Łagowie budowę murowanego zamku z wieżą, a rozwijająca się obok niego dzielnica wkrótce stała się centrum administracyjnym i gospodarczym regionu.

Największy rozkwit Łagowa nastąpił w połowie XVI w. Wówczas rozrósł się także tutejszy zamek – podwyższono jego wieżę, dobudowano skrzydło północne, basztę bramną i dwie basteje. W XVII w. był on okupowany przez Szwedów, a następnie Polaków. W kolejnym stuleciu miasto zaczęło się przeobrażać w miejsce atrakcyjne dla turystów. W sąsiedztwie zamku powstał park, a sama budowla zyskała nowe arkady na dziedzińcu, barokowe elewacje i wystrój wnętrz. Gdy na początku XIX w. zakon joannitów, tak jak inne zgromadzenia zakonne w Prusach, został zlikwidowany, jego tutejsza siedziba kilkakrotnie zmieniała właściciela. Po 1945 r. Łagów znalazł się w granicach Polski. W PRL-u zamek pełnił funkcję domu kultury i hotelu. Dziś można tu urządzić przyjęcie ślubne, spędzić leniwy weekend, zjeść obiad albo wejść na wieżę i podziwiać z niej okolicę.



**DO ZABYTEKÓW ŁAGOWA NALEŻĄ TEŻ BRAMY OBRONNE, KOŚCIÓŁ ŚW. JANA CHRZCICIELA I WIADUKT KOLEJOWY Z POCZĄTKU XX W.**





## Średniowieczna twierdza

Zachowany w formie trwałej ruiny Piastowski Zamek Królewski w Międzyrzeczu należy do najcenniejszych zabytków historycznej Wielkopolski. Zanim ok. 1350 r. został wzniesiony na polecenie Kazimierza Wielkiego, w jego miejscu istniał warowny gród drewniany, który stanowił bazę wypadową dla Piastów wyprowadzających się na Pomorze Zachodnie i do Brandenburgii. W XIII w. miał on już status centrum kasztelanii międzyrzeckiej i pełnił funkcje administracyjne, militarne i obronne. Jego nadgraniczne położenie było jednak przyczyną licznych najazdów obcych wojsk. Na przełomie XIII i XIV w. Międzyrzecz przechodził z rąk piastowskich do brandenburskich i z powrotem. Dopiero w 1321 r. znalazł się – i przez długi okres pozostawał – pod



**CO ŁĄCZY MUZEUM ZIEMI MIĘDZYRZECKIEJ I BRITISH MUSEUM? W ZBIORACH OBYDWU ZNAJDUJĄ SIĘ RZYMSKIE GEMMY Z CZASÓW PANOWANIA CESARZA GORDIANA III, CZYLI Z III W. N.E. TO JEDYNE TAKIE ARTEFAKTY ZNANE NA ŚWIECIE!**

*W latach 60. XV w. przy bramie wjazdowej do zamku stały dwie charakterystyczne okrągłe basteje – dziś symbole Międzyrzecza i znajdującej się tu warowni.*



## Czy wiesz, że...

Odbicie międzyrzeckiej warowni w XI w. z rąk Pomorzan przez wojska Bolesława Chrobrego opisał Gall Anonim. Odnotował m.in., że ciężko rannemu w walce cześnikowi Wojśławowi życie uratował książyca medyk, który wyjął z jego głowy grot z kawałkiem kości. Opisaną operację uważa się za pierwszy udokumentowany zabieg trepanacji czaszki na ziemiach polskich.

panowaniem polskim. Za czasów Kazimierza Wielkiego w nowym, murowanym zamku mieściło się starostwo i stacjonowały królewskie wojska. Wiadomo, że w 1426 r. odwiedził go Władysław II Jagiełło, a w 1574 r. Henryk III Walezy. Pod koniec XVI w. warownia zaczęła podupadać. Zdeprawowali ją i rozgrabili Szwedzi lub Brandenburczycy, którzy w latach 1655-1656 okupowali miasto. Jej pozostałości użytkowano jako mieszkania dla czeladzi, warsztaty i magazyny. Po drugim rozbiorze Polski zamek przejęła administracja pruska, która przekazała go w prywatne ręce. W 1945 r. Międzyrzecz wrócił do Polski. Dekadę później na terenie warowni i w jej najbliższej okolicy przeprowadzono badania archeologiczne, podczas których wydobyto kilka tysięcy cennych znalezisk, m.in. niemal kompletny szkielet wojownika z końca XI w. Ten i wiele innych eksponatów można zobaczyć w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego, w którego skład wchodzi zamek.



*Żagański pałac jest otoczony 24-hektarowym parkiem.*

## Perła baroku

Historia pałacu Lobkowitzów w Żaganiu (niem. Sagan) sięga I poł. XVII w. Wówczas naczelnym dowódcą wojsk cesarskich podczas wojny 30-letniej, Albrecht von Wallenstein, kupił księstwo żagańskie i postanowił na miejscu piastowskiego zamku z przełomu XIII i XIV w. postawić nową rezydencję. Miała to być budowla typu *palazzo in fortezza*, czyli pałac mający równocześnie cechy obronne. Prace przerwała śmierć pomysłodawcy. W 1646 r. księstwo stało się własnością księcia żagańskiego Vaclava Eusebiusa von Lobkowitz, który zdecydował się kontynuować dzieło, jednak na podstawie projektu zakładającego powstanie czteroskrzydłowej budowli z niskim skrzydłem parawanowym, zamykającym dziedziniec od strony południowej. Pod koniec I poł. XIX w. rozebrano południowe skrzydło pałacu, jego wnętrza nadano nowy wystrój, a wjazd na dziedziniec poprzedzono dwoma podjazdami, między którymi stała oranżeria. W dwudziestolecie międzywojennym, za czasów ostatniego księcia żagańskiego Howarda de Talleyrand-Périgord,

## Model z piekła rodem

Elewację żagańskiego pałacu zdobi niemal 200 maszkaronów. Legenda głosi, że wykonywającemu je w XVII w. rzeźbiarzowi brakowało pomysłu na przedstawienie tak wielu fantastycznych głów, dlatego zawarł pakt z diabłem. Ten zgodził się pozować mu do rzeźb i za każdym razem przybierał inną postać, w zamian za to artysta po skończonej pracy miał ofiarować mu swoją duszę. Gdy przyszło do tworzenia ostatniego maszkaronu, diabeł pokazał artyście swoje prawdziwe oblicze. Ten tak się przestraszył, że spadł z rusztowania i zmarł. Przez to jeden z maszkaronów pozostał nieukończony.

Fot. Adobe Stock.



część mebli i obrazów sprzedano, przewieziono do jego innych rezydencji lub przekazano w depozyt muzeom. Po II wojnie światowej Żagań stał się polskim miastem. Dla pałacu przełomowy był 1972 r., gdy został wpisany na listę zabytków i rozpoczęły się prace konserwatorskie. Po ich zakończeniu, w 1983 r., powołano do życia Żagański Pałac Kultury, a dawna siedziba książęca do dziś służy jako jeden z budynków instytucji. Odbывают się tu liczne koncerty, wystawy i przedstawienia. Otaczający budowlę park jest dziś miejscem rekreacji i odpoczynku mieszkańców miasta.



### Pani na Żaganiu

Za czas największej świetności żagańskiej rezydencji uznaje się lata 1844-1862, gdy była własnością „lwicy salonów paryskich”, księżnej Doroty de Talleyrand-Périgord. Z jej inicjatywy pałac został odnowiony, zyskał kolekcję rzeźb i obrazów, a wokół niego powstał park z roślinnością z różnych stref klimatycznych. W swoich dwóch pałacach – w Żaganiu i Zatoniu – gościła wybitnych polityków i artystów, m.in. króla Prus Wilhelma IV i Ferencza Liszta. Księżna cieszyła się wielką sympatią mieszkańców Żagania i okolic. W jej pogrzebie wzięło udział ok. 10 tys. osób.

### Wysoki, stromy dach

Góruje nad Sierakowem. Należy do zamku, który jest jedynie pozostałością po dawnej okazałej siedzibie wielu bogatych rodów. To i tak dużo, bo od pierwszej połowy XIX w. do lat 90. XX w. tej budowli nie było. Jak to? Zaczniemy od początku. Pierwsza wzmianka o istnieniu zamku w Sierakowie pochodzi z 1397 r., lecz prawdopodobnie nie dotyczy ona pierwotnego budynku, który znamy obecnie. Ten został wybudowany w podobnym czasie dla ówczesnych właścicieli miasta – rodziny Nałęczów. Miał plan zbliżony do kwadratu i dwa równoległe skrzydła mieszkalne, a wjeżdżało się do niego przez most na fosie. W 1450 r. dobra sierakowskie zakupił wojewoda poznański Łukasz Górka. Za jego czasów zamek został częściowo przebudowany, a w okresie, gdy należał do syna wojewody, duchownego Uriela Górki – wspaniale wyposażony. W 1570 r. stał się własnością rodziny Opalińskich, która rozbudowała obiekt. Na jej polecenie nadbudowano piętra, powstały kaplica, skarbiec i inne okazałe pomieszczenia. Za czasów Opalińskich w sierakowskiej rezydencji kwitło życie kulturalne i polityczne. Mieszkał w niej m.in. poeta i mecenas sztuki Krzysztof Opaliński, autor wydanych anonimowo „Satyr” (1650). Ponadto bywali tu znakomici goście – m.in. Jan II Kazimierz Waza z żoną Marią Ludwiką.



Poeta Krzysztof Opaliński na drzeworycie z 1863 r.

Fot. Wikimedia Commons, Polona.



### NAJCENNIERSZYMI ZABYTKAMI MUZEUM ZAMKU OPALIŃSKICH W SIERAKOWIE SĄ UNIKATOWE W SKALI EUROPY SARKOFAGI DAWNYCH WŁAŚCICIELI REZYDENCJI.

Po wygaśnięciu w 1695 r. tej linii Opalińskich zamek zaczął niszczeć. Na początku XIX w. strawił go pożar, a pozostałości po nim rozebrano. Południowe skrzydło, jedyne ocalałe, zmieniono w lodownię. Dopiero w latach 90. XX w. postanowiono odbudować ten obiekt i przenieść do niego sarkofagi członków rodziny Opalińskich. Przy okazji prowadzonych wówczas prac i badań odkryto pełny zarys murów zamku, a w ich obrębie bardzo ciekawy zespół urządzeń higieniczno-sanitarnych, piece kaflowe i przedmioty codziennego użytku. Nie zdecydowano się jednak dokonać całkowitego odtworzenia gmachu w formie gotyckiej lub barokowej – zabrakło do tego wiarygodnych materiałów archiwalnych. Nadbudowano jedynie istniejące piwnice. Dziś można więc podziwiać południowe skrzydło zamku, w którym urządzono muzeum.

Fot. Mariusz Malinowski – Muzeum Zamek Opalińskich w Sierakowie.

### Warto odwiedzić również:

- zamek i pałac w Lubniewicach, należące niegdyś do hrabiowskiego rodu von Waldow und Reitzenstein;
- renesansowy dwór szlachecki w Czernej;
- XIX-wieczny pałac książąt von Reuss w Trzebiechowie.



Makieta przedstawiająca sierakowski zamek w XVII w.





# Tajemnice lubuskiego Carcassonne

To miasto, którego nadal strzegą średniowieczne mury i w którym legendy i historia mieszą się z teraźniejszością.

W przeszłości było znane m.in. z procesów o czary, przez co o mało nie zrównano go z ziemią. Dziś czarownice można tu spotkać nawet podczas spaceru.

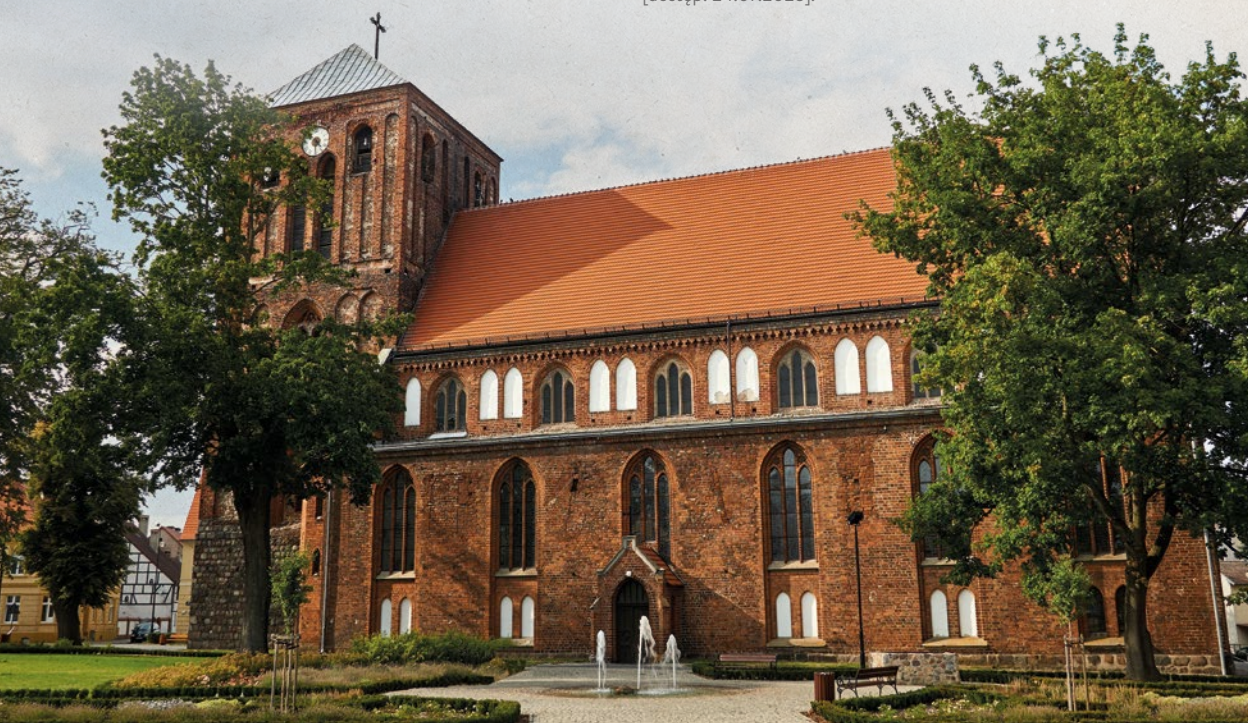
autorka: **Aleksandra Cebula**

Strzelce Krajeńskie to miasto leżące ok. 26 km od Gorzowa Wielkopolskiego, założone w XIII w. Jego granice zostały otoczone murem obronnym, a także nieistniejącą już fosą. Z tego względu niektórzy porównują tę miejscowość do francuskiego Carcassonne, znanego ze średniowiecznych fortyfikacji.

W granice Polski Strzelce Krajeńskie zostały włączone w 1945 r. Zanim jednak do tego doszło, w styczniu wspomnianego roku zajęła je Armia Czerwona. Przez kolejne tygodnie dokonywano tu zniszczeń i grabieży. Stanisław Kaźmierczak, jedna z osób, które na własne oczy widziały powojenne miasto, miał napisać, że „przypominało w miniaturze zdruzgotaną Warszawę”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup>B. Skaziński, *Odgruzowywanie Strzelca*, Strzelce Krajeńskie 2025, strzelce.pl/wp-content/uploads/2025/04/odgruzowanie.pdf [dostęp: 24.07.2025].

*Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej.*



*Brama Młyńska.*

Koniec odbudowy miejscowości to lata 60.-70. XX w. Obecnie Strzelce prężnie się rozwijają i stanowią atrakcyjny punkt na mapie woj. lubuskiego.

## Ślady przeszłości

Szczególnie cenne są tu wspomniane średniowieczne mury o długości prawie 1,7 tys. m, które do naszych czasów przetrwały niemal w całości. Niedawno zrewitalizowano ścieżki wzdłuż tych zabudowań, dzięki czemu turyści i mieszkańcy mogą wybrać się na przyjemny spacer.

Średniowieczną fortyfikację uzupełniało 37 baszt łupinowych, z czego zachowało się 36, a także dwie bramy – Gorzowska i Młyńska. Ta ostatnia powstała w XIV w. i również możemy ją oglądać do dziś. W kolejnych wiekach była przebudowywana, a od 1919 r. mieściło się tu Muzeum Regionalne, w którym gromadzono wiele artefaktów znalezionych na terenie regionu. Obecnie w Bramie Młyńskiej siedzibę ma państwowa szkoła muzyczna I stopnia.

Fot. Adobe Stock.

Wart zobaczenia jest także kościół farny pw. Matki Bożej Różańcowej. Zbudowano go w XIII w., jednak na przestrzeni lat, ze względu na zniszczenia, był przebudowywany – ostatni raz w latach 1957-1973. Tuż obok świątyni znajduje się rynek, a na nim m.in. ratusz z lat 70. XIX w. Dziś mieści się tu sąd rejonowy.

## Sekrety starej baszty

Kolejnym ciekawym zabytkiem jest jedna z baszt muru obronnego, zwana więzienną, a także prochową czy basztą czarownic. Nazwy odnosiły się do funkcji, które pełnił ten obiekt na przestrzeni lat – niegdyś składowano tu proch, a jeszcze wcześniej umieszczano więźniów, m.in. skazanych w procesach o czary. Takie postępowania przeprowadzano w mieście w XVI i XVII w., a w ich wyniku wykonywano kary śmierci. O jednej z tych sytuacji opowiada mroczna legenda – pewna kobieta miała być bowiem posądzona o bycie czarownicą i stracona, a jej prochy miały zostać zamurowane w baszcie. Z tego względu do dziś podobno pojawiają się w niej hałaśliwe zjawy, które straszą przechodniów.

## W poszukiwaniu czarownic...

Z czarownicami spotkamy się w Strzelcach Krajeńskich także dzisiaj – powstał tu Szlak Strzeleckich Czarownic, na którym czają się małe rzeźby wiedźm, m.in. wiołonczeliska, trucicielka czy nauczycielka. Ich autorem jest krakowski rzeźbiarz Marek Stankiewicz, a do grupy obecnych mają dołączyć kolejne.

## ...i legend

Podczas przechadzki po mieście natkniemy się na kolorowe skrzynki, które umożliwiają wysłuchanie legend z tych terenów, a także na fotoplastykony z dawnymi fotografiami.

Strzelce Krajeńskie można odkrywać samodzielnie, ale jeśli chcecie dowiedzieć się o nich więcej, wystarczy, że pobierzecie na telefon specjalną aplikację lub wypożyczycie audioprzewodnik w punkcie informacji turystycznej. Głos lektora poprowadzi was do najważniejszych miejsc i opowie ciekawe historie.



# Jestem stąd

Każde miasto kryje w sobie tajemnice i są tacy, których pasją jest podążanie ich tropem. Co można przy okazji odkryć? I czy miłość do małej ojczyzny jest bezwarunkowa?

O swoim Landsbergu vel Gorzowie opowiada

Robert Piotrowski, historyk i regionalista.

rozmawiała: Agnieszka Gołąbek

Plac Parad, obecnie nieistniejący, płynnie przechodził pośród zasobnej zabudowy w ulicę Strzelecką (obecnie Walczaka), przy której znajdował się szereg znamienitych budowli miasta. Widać wieżę Kościoła Zgody, gdzie zapisał się ważny etap biografii filozofa ks. prof. Fryderyka Schleiermachera.

**Gorzów Wielkopolski założono blisko 800 lat temu. Taka bogata i długa historia to raj dla regionalisty i historyka. Pamięta pan jeszcze, od jakiego tematu zaczęło się pana zainteresowanie miastem?**

To był raczej proces niż konkretne zdarzenie. Na pewno ważne było to, że mieszkalem z dziadkami. Nie pochodził stąd, ale oboje byli dość wiekowi, więc na co dzień miałem ich opowieści na wyciągnięcie ręki. Kolejnym elementem układanki jest to, że moja mama była nauczycielką historii i w domu znajdowało się wiele książek o tej tematyce. I w którymś momencie narodziło się we mnie pytanie, co było tu wcześniej. Ale w przypadku Gorzowa w latach 80. XX w. było to pytanie nie na miejscu. Dominowała tu bowiem historia powojenna. Chodziłem do szkoły, której patronem był wtedy, i zresztą jest do dzisiaj, 12. Kołobrzeski Pułk Piechoty. Mówiło się o marszu na zachód, zdobywaniu Odry i Berlina, były spotkania z weteranami czy z pierwszym powojennym prezydentem Gorzowa. Nie opowiadało się o niczym, co działo się przed 1945 r. Na miejscu nie było nikogo, kto by pamiętał to miasto takim, jakim było wcześniej.

**Sposobem na szukanie odpowiedzi były wtedy dla pana spacer po mieście z analogowym aparatem marki Smiena i – jak to sam pan nazywa – tropienie zaginionych wątków?**

To poszukiwanie odpowiedzi ze względów politycznych nie było wtedy proste, zwłaszcza dla młodego człowieka. Książki bardzo powierzchownie opisywały historię tego miejsca przed 1945 r., dlatego lubiłem wędrować po mieście i samodzielnie odkrywać w nim przedwojenne napisy czy po prostu ciekawe zaułki. W soboty natomiast chodziłem do Archiwum Państwowego w Gorzowie, w którym pani Stanisława Janicka, bardzo tam zasłużona, pomagała mi w szukaniu interesujących mnie dokumentów. Było to jednak kolejne wyzwanie, bo co z tego, że dotarłem do materiałów źródłowych, skoro było w nich ręczne, niemieckie pismo. Mniej więcej w tym czasie, po 1990 r., zaczęli do Gorzowa przyjeżdżać byli niemieccy mieszkańcy, więc również z ich powodu konieczna stała się znajomość języka niemieckiego. Wiele uwagi poświęcałem zdobywaniu przedmiotów, publikacji czy innych świadectw historycznych, tworząc podręczną bazę danych. I tak na tych kilku płaszczyznach starałem się zaspokajać moją ciekawość na temat przedwojennych dziejów miasta. W ten sposób stawałem się coraz bardziej tutejszy.

Fot. archiwum prywatne Roberta Piotrowskiego.



## Robert Piotrowski

Historyk, regionalista. O Gorzowie opowiada w telewizji i w eterze. Autor licznych publikacji i wystaw, w tym ekspozycji „Ikoniczny Gorzów”, która obejmowała całe stulecie – od 1900 r. Prowadzi również profil na Facebooku, na którym publikuje historyczne zdjęcia i opowieści o swoim miejscu na ziemi: Dom Historii Miasta. DHM to jednocześnie niezrealizowany postulat utworzenia muzeum Landsberga-Gorzowa – miejsca, które prezentowałoby dzieje miasta.

Kliknij lub zeskanuj kod i wejdź na stronę Domu Historii Miasta.



**Czy osoby przyjeżdżające tu w latach 90. XX w. miały szansę zobaczyć coś, co pamiętały z czasów, kiedy tu mieszkaly?**

Tak, wtedy tak. Niemcy przyjeżdżali tu już wcześniej, bo od lat 70., ale w latach 90. stało się to już oczywiste dla obu stron, i dla nich jako gości, i dla gospodarzy. Mogli wtedy jeszcze zobaczyć znane im widoki, zwłaszcza na wsi, tam gospodarstwa czy styl życia były prawie takie same jak za ich czasów. Krajobraz zaczął się diametralnie zmieniać w pierwszych latach po transformacji. Wyburzono wiele ze starej zabudowy, także w mieście, ten proces zresztą trwa do dzisiaj.





Poniemiecka fontanna w środku miasta w latach 50. XX w.

Niemieccy mieszkańcy starali się przywrócić w mieście pewne miejsca, np. fontannę Pauckscha na Starym Rynku, vis-à-vis katedry. Jednak ta tęsknota za minionym to już zamknięty etap. W imię nowoczesności i ulepszania nikt nie ogląda się na to, co historyczne.

#### A czy są jeszcze w Gorzowie miejsca, w których możemy zobaczyć landsberskie domy?

Jest ich coraz mniej. Można zapuszczać się w uliczki, w które zainwestowano niższe środki, a tym samym nie zmieniły się tak bardzo. To chociażby dzielnica willowa wokół ulic Chopina i Moniuszki, są też jeszcze kamienice, np. w przecznicach od ul. Chrobrego, z zachowanym klimatem i wystrojem, ale niestety często zaniedbane. Z czasów moich odkryć pamiętam dzielnicę, w której naprawdę można się było przenieść w czasie. Było to gorzowskie Zawarcie – część miasta za rzeką. Zmieniło się ono nie do poznania w ciągu ostatnich 20 lat, mimo że było najmniej zniszczoną w czasie wojny dzielnicą. Znika niestety tym samym jego dawny klimat, stara zabudowa – ostatnie ślady identyfikacji z miejscem.



#### TĘSKNOTA ZA MINIONYM TO TERAZ JUŻ ZAMKNIĘTY ETAP. W IMIĘ NOWOCZESNOŚCI I ULEPSZANIA NIKT NIE OGLĄDA SIĘ NA TO, CO HISTORYCZNE.

Pierwszą ulicą, która w Gorzowie Wielkopolskim otrzymała polską nazwę, była ta imienia Franciszka Walczaka, jedna z najdłuższych w mieście. Na swoim profilu na Facebooku pisze pan, że dzisiaj nie jest warta zainteresowania, ale kiedyś było inaczej. Jakże cenne i ciekawe budynki przy niej stały?

Ta ulica jest nadal w Gorzowie wszystkim znana. Miasto było kiedyś kojarzone ze stojącym przy niej zakładem psychiatrycznym. Gdy ktoś w północno-zachodniej części Polski mówił, że jest z Gorzowa, to traktowało się go z przymrużeniem oka. Ulica funkcjonowała więc w świadomości niekoniecznie pozytywnie, ale na pewno brzmiała znajomo. Dzisiaj wciąż jest przy niej szpital, ale już o innej specjalizacji, mieści się tutaj także gorzowski Stilon – niegdyś potentat przemysłowy i symbol miasta, więc wielu mieszkańców kieruje tu swoje kroki i jest to dla nich ważny adres. Dawniej była to ulica wylotowa na Strzelce Krajeńskie, przed wojną funkcjonowała pod nazwą Strzelecka i stanowiła część ważnego szlaku między Królewcem a Berlinem, a tak naprawdę między Niemcami a Rosją. U jej początku, czyli w najbardziej miejskiej części, postawiono wtedy wiele istotnych budynków, w tym „biały” kościół, który stoi do dzisiaj, siedzibę starostwa powiatowego, Bank Rzeszy i domy zacniejszych obywateli. Miała więc splendor i charakter, ale też wygląd.

#### Aż nadszedł 1945 r.

Ważnym dniem w tamtym roku był dla Gorzowa 30 stycznia. Gdy do miasta dotarła Armia Czerwona, potraktowała je jak wiele innych zdobyczy. A ponieważ było to miasto zamieszkiwane przez Niemców, kojarzące się ze wszystkim, co wrogi, część budynków podpalono. Bardzo dużo zniszczono ich właśnie przy ul. Walczaka, a po wojnie pozostały po nich puste miejsca. Ten fragment miasta w zupełności nie przypomina pierwotnego. Tak niestety jest z większością miejsc, z których i Landsberg, i paradoksalnie powojenny Gorzów były dumne.



Polsko-niemieckie odsłonięcie zrekonstruowanej w 1997 r. fontanny Pauckscha.

#### Jakie były te pierwsze lata po zakończeniu wojny? Jak długo miasto się odbudowywało?

Ten pierwszy moment był trudny z wielu względów. Gorzów, jak wiele innych miast, był zniszczony. Zanim zaczęli przyjeżdżać tu Polacy, musieli zostać stąd usunięci Niemcy. Pojawili się więc nowi ludzie, doświadczeni przez wojnę, ale też często młodzi, którzy z zapałem zakładali rodziny i szukali dla siebie bezpiecznego, a także lepszego miejsca do życia. Część budynków przetrwała, więc dla osób z Warszawy przyjazd tu był krokiem naprzód, bo ich domy w większości zostały zrównane z ziemią. Dla tych ze Wschodu Gorzów stał się ważnym miejscem, bo tutaj nie groziło im bezpośrednie niebezpieczeństwo, że trafią na Syberię. I mimo że miasto było dla przyjezdnych obce i może wcześniej nawet o nim nie słyszeli, to postanowili przyjąć ten przymus za dobrą monetę. Na początku trzeba było uprzątnąć bałagan, który pozostał po Armii Czerwonej, a później zaczęło się budowanie nowego życia, ale w kontrze do miasta wcześniejszego. Nie było woli, by w jakikolwiek sposób nawiązać do tego, co znajdowało się tu wcześniej. Nowe miasto, nowi ludzie, nowy przemysł i nowe kierunki rozwoju. Taka była wtedy wizja.



#### WSZYSTKO, CO ROBIĘ, JEST DZIAŁALNOŚCIĄ SPOŁECZNĄ, NIE WSPIERA MNIE ŻADNA INSTYTUCJA. MÓWI SIĘ, ŻE TO JEST TAKI REGIONALIZM WYKLĘTY, POD PRĄD.

Czy poza wspomnianą fontanną Pauckscha są jakieś inne miejsca lub pomniki, które przypominają o wspólnej polsko-niemieckiej pamięci?

Jest popiersie Maxa Bahra, można je zobaczyć w Łażni Miejskiej. Z kolei w parku Kopernika, czyli przedwojennym niemieckim cmentarzu, znajduje się lapidarium, a także kamień, który został odsłonięty w 1993 r. i przypomina o wcześniejszej historii tego miejsca. Z nowszych pomników jest stojąca od 10 lat ławeczka Nelly, postaci z powieści Christy Wolf, niemieckiej pisarki, która urodziła się w tym mieście i do niego wracała, a także utrwałała je w swojej twórczości. Nelly dojrzewa w czasach reżimu, jakim była Trzecia Rzesza.





Pawilon widokowy na parkowym tle, pamiątka landsberskich dziadków i ojca Waltera Benjamina, do dziś jedno z kultowych miejsc Gorzowa.

Później musi uciekać ze swojego miasta. Wraca do niego jako dorosła kobieta i próbuje odnaleźć w nim ślady dzieciństwa. Ławeczka symbolicznie nawiązuje też do losów ludzi wobec wojny. Niestety, współcześnie nie traktuje się złożonej historii miasta jako wartości, waloru i okazji do promocji.

### Wspominał pan taką postać jak Max Bahr. Kim on był i dlaczego nazywa się go landsberskim wizjonerem?

Jestem właśnie w parku handlowym BIG Gorzów [rozmowa odbyła się telefonicznie – przyp. red.], który miał się nazywać Silwana Gorzów. Silwana to powojenna nazwa przedwojennych zakładów Maxa Bahra. Był on człowiekiem, który się tu urodził i który lubił podróżować po świecie i poznawać dalekie kraje. Całą swoją wiedzę z tych wyjazdów postanowił wprowadzić w życie w Landsbergu. Można powiedzieć, że był takim socjalistycznym kapitalistą czy też kapitalistycznym socjalistą. Fabrykantem, ale nie krwiopicą. W czasie podróży poznawał bowiem nie tylko rozwiązania techniczne, lecz także społeczne. Wiedział, że pracownicy to inwestycja, i bardzo ich szanował. Miał duży zakład przetwarzający włókno jutowe na worki i plandeki. Do pracy sprowadzał ludzi z całego świata, bo na miejscu nie było zbyt wielu tych, którzy by się na tym znali. Nie tylko mogli dobrze zarobić, lecz także mieli od Bahra wsparcie w kwestii kredytów na mieszkania czy udostępniania działek budowlanych. Bez niego to miasto przedwojenne by się pewnie nie rozwinęło. Na Zawarcu, o którym wspominałem, zostawił może nie osiedle, ale małe otoczenie fabryki, która tam właśnie się mieściła. Dzięki niemu powstał też basen, bo fabrykant chciał zrobić coś dla miasta.

W czasie I wojny światowej postawił budynek z przeznaczeniem na działalność społeczną i udostępniał go organizacjom społecznym i kulturalnym, była w nim także biblioteka dla wszystkich, ponieważ Bahr uważał, że ludzie wykształceni są szczęśliwsi i lepiej im się żyje w mieście. Mógłbym o nim mówić godzinami...

### Czy stoi jeszcze w Gorzowie dom Maxa Bahra i czy można go zwiedzać, tak jak np. domy fabrykantów w Łodzi?

Willa Maxa Bahra to jeden z dwóch połączonych ze sobą budynków, kiedyś połowa należała do Maxa, a druga do jego brata. Willi nie można zwiedzać, mieści się w niej seminarium diecezjalne. Po wojnie była tam siedziba biskupa, znaczące miejsce na kościelnej mapie Polski. Przebywali w nim ważni hierarchowie kościelni, był tu także późniejszy papież, czyli Karol Wojtyła. Obiekt ten jest zatem współcześnie mniej kojarzony z Maxem Bahrem, ale ma swoją renomę. Max Bahr, mimo że był Niemcem, pozytywnie zapisał się w historii. Dziś bywa wspomniany, ale nie jest elementem gorzowskiej świadomości, postacią, którą poznaje się choćby w szkole.



Willa Maxa Bahra wraz z sąsiadującym z nią obiektem były powojenną siedzibą administracji Kościoła katolickiego na Ziemiach Zachodnich.

### Wydaje się, że Gorzów to studnia bez dna, jeśli chodzi o tematy. Ich szukanie to pana praca czy pasja?

Wszystko, co robię, jest działalnością społeczną, poza gronem przyjaciół i rodziną nie wspiera mnie żadna instytucja. A to ciężka praca. Mówi się, że to jest taki regionalizm wyklęty, pod prąd. I nie chodzi tylko o kwestię polsko-niemiecką. Gorzów jest po prostu miastem średniej wielkości, ja mawiam, że średniej małości. Świadomość mieszkańców nie jest jeszcze na takim etapie, by mogli poczuć przynależność do tego miejsca i by mieli potrzebę zajmowania się jego dziejami. A może dopiero przyszłe pokolenia zaczną po swojemu odkrywać je na nowo i historia miasta będzie dla nich wartością?

### Zapewne osoby z tego pokolenia będą pytać, czemu Gorzów jest Wielkopolski, a nie Lubuski.

Nazwa też jest dowodem na tę średnią małość Gorzowa. Ten temat został podjęty w zeszłym roku, nie po raz pierwszy zresztą, ale znowu nie udało się przekonać mieszkańców, że mają miasto z błędem w nazwie. Nie można w żaden rozsądny i logiczny sposób wytłumaczyć, dlaczego ma ono przymiotnik Wielkopolski, skoro w Wielkopolsce nie leży i nie ma nic wspólnego z województwem. Ani geograficznie, ani historycznie. Mamy tylko pięcioletni epizod po 1945 r., kiedy Gorzów był częścią województwa poznańskiego. Co więcej, ziemia lubuska to też nazwa wymyślona po wojnie, a i kolejny absurd, ponieważ region ma nazwę od miejscowości, która nie leży w granicach naszego kraju. A oba miasta będące stolicami tego regionu nigdy z historyczną ziemią lubuską nie miały nic wspólnego.

### Skąd zatem opór przeciwko zmianie nazwy?

Dla mnie to kolejny przykład na to, że społeczność Gorzowa nie bardzo wie, kim jest, i nawet nie przeszkadza jej, że ma błąd w nazwie. To trochę chichot losu, bo kiedy po 1945 r. dodawano do nazwy słowo Wielkopolski, chodziło o to, żeby tak symbolicznie postawić stempel, że teraz jest tutaj nowa wielka Polska, a nie miasto, które było Landsbergiem przez kilkaset lat. Dzisiaj określenie Wielkopolski nie ma już żadnego znaczenia, ale okazuje się, że wciąż wielu osobom się podoba, choć w mowie codziennej nikt nie dodaje do Gorzowa tego przymiotnika. Dopowiem, że moi przodkowie o nazwisku Piotrowski pochodzą, jak wielu mieszkańców miasta, z najbardziej rdzennej Wielkopolski.



Folder z reklamą miasta nad rzeką, lata 30. XX w.



W 1972 r. odwiedziny w mieście rodzinnym mogły się skończyć dla niemieckich gości długą wizytą u mundurowych.

### Na koniec prośba o wskazanie miejsca, w które najchętniej zabratby pan kogoś, kto przyjechał do Gorzowa po raz pierwszy.

Na pewno zaprowadziłbym tę osobę na wzgórze, które nie ma nazwy, a kiedyś mówiono o nim jako o szanцу Düsterloh. Dzisiaj gorzowianie określają to miejsce: „nad Schodami Donikąd”. Rozpościera się stamtąd najpiękniejszy widok na miasto. Bo jest ono piękne i ma wyjątkowo zawikłaną duszę. Dobrze to czuć, kiedy stoimy na dawnym szwedzkim szancu, patrząc na polską rzekę Wartę, pośród poniemieckiego parku powstałego w czynie społecznym. Mając za plecami amfiteatr, gorzowsko-landsberskie świątynie i Łaźnię Miejską u stóp. A w głowie, a może raczej w sercu... No bo jestem stąd!



# Artystyczne miasto

Było i jest ich wielu. Fotograficy, rzeźbiarze, malarze, pisarze – artyści Gorzowa Wielkopolskiego. Na zawsze związani z tym miastem, choć spora część z nich wcale nie pochodziła z tych stron. Takimi osobami byli m.in. Jan Korcz czy Waldemar Kućko.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Po drugiej wojnie światowej miasto, do 1945 r. zwane Landsbergiem, było zniszczone. Zaczęła się więc jego intensywna odbudowa. Ale miejscowość wzrastała także z innej strony. Na dotychczas niemieckie tereny przybywali osadnicy z różnych zakątków Polski – wśród nich byli również ludzie, którzy przyczynili się do stworzenia nowego miejskiego krajobrazu kulturalnego.



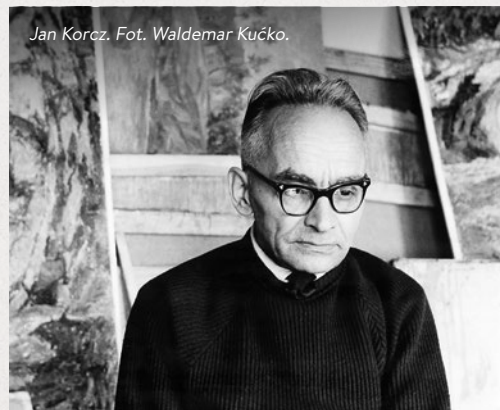
Most Staromiejski  
w Gorzowie Wielkopolskim.  
Fot. Waldemar Kućko.



Widok Lwowa, Jan Korcz.

## Gorzowski pejzażysta

Ze wspomnień osób, które znały Jana Korcza, wyłania się postać nietuzinkowa. Z jednej strony jawi się on jako człowiek szorstki, szczerze wyrażający swoje zdanie, z drugiej zaś – jako wyjątkowy nauczyciel malarstwa, który przede wszystkim chce, by jego uczniowie byli świadomymi odbiorcami sztuki. O tym, co było dla niego najważniejsze, opowiada m.in. pewna anegdota: „Malarstwo było dlań ponad wszystko i wszystko musiało zastąpić [...]. Nieopacznie [!] zapytał Korcza jakiś niedowarzony filister, czy nie nudzi mu się tak ciągle malować i malować. Wiecznie to samo. A panu się nie nudzi – odpalił Jasio – tak ciągle żyć i żyć? Stale to samo mieszkanie, te same dzieci, stale ta sama żona!”<sup>1</sup>.



Jan Korcz. Fot. Waldemar Kućko.

## Akademia Pana Jana

Została założona przez Jana Korcza w 1972 r. Zrzeszała młodych plastyków amatorów, którzy tworzyli swoje prace przy Domu Kultury „Kolejarz” w Gorzowie Wielkopolskim. W jej ramach Korcz prowadził zajęcia i plenery, dzieląc się nieodpłatnie swoją wiedzą z młodymi adeptami sztuki<sup>3</sup>.



Jan Korcz nad Wartą podczas pracy. Fot. Waldemar Kućko.

Na świat przyszedł 120 lat temu, daleko od ówczesnego Landsberga, bo w Samborze koło Lwowa. Maturę zdał w 1925 r., a wiedzę artystyczną zdobywał od 1930 r. w Warszawie – w Szkole Malarstwa i Rysunku im. Konrada Krzyżanowskiego, Państwowym Instytucie Robót Ręcznych oraz w prywatnej Szkole Sztuk Pięknych im. Wojciecha Gersona. Później kilkakrotnie zmieniał miejsce zamieszkania, aż w 1947 r. dotarł do Gorzowa Wielkopolskiego. Z jego wspomnień wiemy, że wybór tej miejscowości był przypadkowy: „Pociąg zatrzymał się w Witnicy, dalej jechać nie mógł, więc wysiadłem, kolejarka o miasto najbliższe zapytałem i wróciłem do Gorzowa. Potem zgorzowiąłem”<sup>2</sup>.

Pracował w tutejszym liceum jako nauczyciel, ale wkrótce zrezygnował z posady, by w całości oddać się malarstwu. Ta decyzja sprawiła, że przez większość późniejszego życia borykał się z problemami finansowymi, pozostał jednak wierny swojemu wyborowi. Dla gorzowian stał się nieodłączną częścią powojennej historii miasta. Niegdyś można go było spotkać nad Wartą, gdzie czasem tworzył. Dziś jego podobiznę zobaczymy m.in. na skwerze nad Kłodawką, między ul. Władysława Łokietka a ul. Bolesława Chrobrego i na umieszczonej tuż obok tablicy pamiątkowej. Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta ma w swoich zbiorach 50 prac tego artysty.

<sup>1</sup> B. J. Kunicki, *Cierpkie życie niedocenionego artysty w mieście*, echogorzowa.pl/news/16/prosto-z-miasta/2020-03-17/cierpkie-zycie-niedocenionego-artysty-w-miescie-27215.html [dostęp: 4.08.2025].

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> eduwystawy.eu/korcz/pl/62/akademia-pana-jana [dostęp: 5.08.2025].



# Przedział kulturalny

Marzy wam się powrót do przeszłości? Wybierzcie się do kina. Chcecie poczuć wrażliwość ludzi z innego kontynentu? Nic trudnego, wystarczy sięgnąć po odpowiednią książkę. Lubicie klimat indie rocka w nietuzinkowej odsłonie? Nowości kulturalne tej jesieni was nie zawiodą.



## Chisako Wakatake, „Kiedy Kocham, krzyczę”

premiera: 8 października

„Jeśli jest wyjątkowo źle, idź do Yoshino”, usłyszał pewnego dnia Tamotsu Kimura. W mieszkaniu tej tajemniczej kobiety spotyka kolejne osoby – Yoshie Tairy, Etsuko Satomi oraz Rie Taguchi, które tak jak on borykają się z samotnością, z brakiem pracy i przeszłości, która dawałaby jakieś oparcie. Dzięki rozmowom w domu Yoshino bohaterowie tej kameralnej opowieści odnajdują miejsce, w którym mogą oddać się wspomnieniom, unosić się na „beztroskich falach szczęścia”<sup>2</sup> i wreszcie uświadomić sobie, że „Życie to chyba znaczy rozumieć [...]”. Rozumieć siebie samego”<sup>3</sup>.

## The Last Dinner Party, „From The Pyre”

premiera: 17 października

Po spektakularnym debiutanckim singlu „Nothing Matters”, który szybko znalazł się w Top 200 w Wielkiej Brytanii, nagrodzony Brit Awards w kategorii Rising Star pięcioosobowy, indie-rockowy girlsband z Londynu poszedł za ciosem. W 2024 r. wydał pierwszą płytę – „Prelude to Ecstasy” – i zaledwie po kilkunastu miesiącach artystki wróciły z kolejnym krążkiem. Fani zespołu znajdują w jego muzycznej materii jeszcze więcej mroku, emocjonalnych obrazów. Z jednej strony nie zabraknie odniesień do znanych dzieł i toposów, z drugiej – osobistych i pełnych emocji przeżyć z dnia codziennego. Teledysk do singla „This is the Killer Speaking”, promującego to wydanie, wyreżyserował Harv Frost. Producentem albumu jest Markus Dravs.



## „Chopin, Chopin!”, reż.: Michał Kwieciński, gatunek: biograficzny

polska premiera: 10 października



Cztery miesiące zdjęć, 260 aktorów i epizodystów, ponad 5000 statystów, blisko 300 historycznych pojazdów i ok. 600 osób zaangażowanych w superprodukcję. W roli głównej charyzmatyczny, znany z „Filipa” Eryk Kulm, jeden z najciekawszych artystów młodego pokolenia, któremu towarzyszą m.in. Maja Ostaszewska, Karolina Gruszka, Lambert Wilson, Joséphine de La Baume, Victor Meutelet czy Dominika Ostalowska. Film to analiza fenomenu muzycznego i portret psychologiczny wielkiego kompozytora, będącego u szczytu sławy, ulubieńca paryskich salonów, ale również człowieka zmagającego się z chorobą. Filmowe ujęcia powstawały m.in. w Pszczynie, Lubiążu, Żelaźnie, Żaganu, w okolicach Bordeaux we Francji oraz na Majorce.

<sup>1</sup> C. Wakatake, *Kiedy Kocham, krzyczę*, tłum. Dariusz Łatoś, Warszawa 2025, s. 91.

<sup>2</sup> Tamże, s. 132.

<sup>3</sup> Tamże, s. 70.



Waldemar Kućko.

## Powojenny kronikarz

Waldemar Kućko pochodził z Kalit koło Wilna. Wraz z rodziną przybył do Gorzowa Wielkopolskiego w 1945 r. – miał wówczas 13 lat. Pięć lat później został aresztowany za działalność, którą uznano za antykomunistyczną – m.in. za przynależność do Harcerskiej Organizacji Podziemnej. Wymierzono mu karę w zawieszeniu, a w efekcie tego wyroku swoją służbę wojskową musiał odbyć w kopalni.

Wykształcenie fotograficzne zdobył w Technikum Fototechnicznym w Łodzi. Jako fotoreporter pracował w gazecie pracowniczej Zakładu Włókien Chemicznych „Stilon”, później współpracował także z innymi lokalnymi pismami<sup>4</sup>. Był pierwszym gorzowianinem, który został przyjęty do Związku Polskich Artystów Fotografików. Na specjalnym egzaminie, który musiał zdać, aby dostać się do tego grona, zaprezentował zdjęcia z cyklu „Pokolenie”, ukazujące zwoje i szpule wyprodukowane w Stilonie<sup>5</sup>.



Gorzów Wielkopolski. Fot. Waldemar Kućko.

## Stolik Numer 1

To nieformalna organizacja, która zrzeszała artystów i ludzi związanych z kulturą i sztuką w Gorzowie Wielkopolskim. Jej członkowie spotykali się m.in. w kawiarni Międzynarodowego Klubu Prasy i Książki, wymieniali się poglądami i opiniami. Do tej grupy należeli m.in. Waldemar Kućko i Jan Korcz.



Gorzów Wielkopolski. Fot. Waldemar Kućko.

Fotografie Waldemara Kućki były wielokrotnie prezentowane na wystawach zarówno w kraju, jak i za granicą, a także wyróżniane w licznych konkursach. Najbardziej znane są jego zdjęcia przedstawiające Gorzów z czasów przebudowy po wojnie – dokumentował zmiany zachodzące w miejskim krajobrazie. Był jednym z inicjatorów Gorzowskich Konfrontacji Fotograficznych i należał do Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego. W jednym z wywiadów przyznał: „Od początku byłem reportażystą i w tym, co robię, z pewnością bardziej jestem reporterem niż artystą. Ale uważam, że całe nieszczęście sztuki fotograficznej polega na tym, że zbyt często przykłada się do niej miarki plastyczne, a ona rządzi się przecież swoimi własnymi prawami”<sup>6</sup>. Negatywy z kilkudziesięcioma tysiącami zdjęć autorstwa Waldemara Kućki przechowuje Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta, które kilka lat temu wydało dwa albumy z fotografiami artysty – ich autorem jest Lech Dominik.

<sup>4</sup> encyklopedia.wimbp.gorzow.pl/k/kucko\_waldemar/kucko\_waldemar.html [dostęp: 5.08.2025].

<sup>5</sup> web.archive.org/web/20180626125229/https://www.wimbp.gorzow.pl/kucko-waldemar-milowid-4507/ [dostęp: 4.08.2025].

<sup>6</sup> Tamże.



# Ja, cygańska córka<sup>1</sup>

Można o niej przeczytać: pierwsza romska poetka, wielkie odkrycie, najsylniejsza gorzowianka. Że była szczęśliwa i zarazem oszalała z żalu, twardo stąpająca po ziemi i jednocześnie rozmarzona. Skąd się wzięła i co po sobie zostawiła Papusza?

autorka: **Monika Midura-Dzika**

## Lesie, ojciec mój, czarny ojciec

Jerzego Ficowskiego – poetę, tłumacza, znawcę twórczości Brunona Schulza – kultura polskich Cyganów pociągała od wczesnych lat. Gdy latem 1949 r. przez jakiś czas przyglądał się życiu jednego z taborów, przedstawiono mu kobietę, która miała „układać piosenki z własnej głowy”. Była to urodzona ok. 1910 r. Bronisława Wajs, z domu Zielińska, zwana Papszą, co w dialekcie szczepu Polska Roma znaczy „lalka”. Kiedy Ficowski przeczytał jej nieco rozwlekłe, momentami trudne do rozszyfrowania, nakreślone niewprawnym piśmem teksty, popadł w zachwyt. Zabrał się do ich redagowania i tłumaczenia. Chciał, by z jego książki „Cyganie polscy”, opublikowanej w 1953 r., o niezwyklej poetce dowiedział się cały kraj. Jej utwory, wydane trzy lata później w tomie „Pieśni Papszy”, traktują o relacji człowieka z naturą, wolności, wędrowaniu, miłości i zabawach, a także o biedzie, wojnie i Porajmos<sup>2</sup>, które przeżyła na Wołyniu.

## Coś we mnie znaszli

O tym, że Papsza stała się poetką (choć sama siebie tak nie nazywała), zadecydowały nie tylko jej talent i wyjątkowa wrażliwość, lecz także determinacja. Jako pozbawione dostępu do edukacji cygańskie dziecko o pokazywanie jej liter prosiła swoich rówieśników z polskich szkół. Płaciła im za to tym, co ukradła,

## Na ekranie

Historia romskiej poetki została ukazana w dwóch filmach dokumentalnych i w filmie fabularnym. Ten ostatni – „Papsza” z 2013 r. w reż. Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego – zdobył wiele polskich i zagranicznych nagród.



Papsza, ok. 1980 r. Fot. Czesław Luniewicz, ze zbiorów Muzeum Ziemi Tarnowskiej. © Autorskie prawa majątkowe zastrzeżone dla Muzeum Ziemi Tarnowskiej.

tak samo jak żydowskiej sklepikarce, która zgodziła się ją uczyć w zamian za kury. Papszę charakteryzował spryt. Szybko stała się jedną z najlepiej zarabiających na wróżeniu i żebraniu Cyganiek. Nietuzinkową wyobraźnią kobiety zafascynował się nie tylko Jerzy Ficowski, lecz także Julian Tuwim. Obydwaj propagowali jej twórczość – o co Papsza nie dbała – oraz pomagali m.in. w zapewnieniu opieki medycznej dla niej, jej męża Dionizego i przysposobionego syna Tarzanika. Domorośla pisarka cieszyła się, że wielcy poeci dostrzegli w niej coś

<sup>1</sup>Tytuł artykułu i wszystkie śródtytuły zostały zaczerpnięte z utworów, listów lub zarejestrowanych wypowiedzi Papszy, cyt. za: Papsza, *Lesie, ojciec mój*, Warszawa 2024; lub: A. Kuźniak, *Papsza*, Wołowiec 2013.

<sup>2</sup>Z jęz. romskiego „pochłonięcie”. Wyraz określający eksterminację Romów i Sinty przez niemiecką III Rzeszę.

niezwykłego, że podobały im się jej *gila* (z jęz. romskiego – pieśni). Równocześnie prowadziła przecież zupełnie zwyczajne życie niewykształconej, posłusznej mężowi Cyganki.

## Z taboru byłam, teraz znikąd jestem

Jerzy Ficowski niedługo przed śmiercią Papszy, w 1987 r., napisał: „Miałem szczęście spotkać Papszę. [...] Papsza – miała nieszczęście spotkać mnie”<sup>3</sup>. Chodziło mu o ostracyzm, jakiego poetka doznała ze strony jej własnego środowiska. Odkrywanie przez niego przed polskimi czytelnikami kultury i obyczajów tej mniejszości odbywało się na początku drugiej połowy XX w., w okresie wielkich zmian dla społeczności romskiej w Polsce. Zgodnie z postanowieniami władz PRL-u zaczęto wówczas tworzyć rejestr Cyganów, a ich dzieci miały pójść do szkół. Nie mogli oni już także prowadzić koczowniczego trybu życia. Papsza jako osoba utrzymująca kontakt z obcymi i przez nich hołubiona została posądzona o zdradę i propagowanie akcji osiedleńczej. Po zaprzestaniu wędrowania w taborze zamieszkała z rodziną w Żaganiu, a następnie w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie spędziła 27 lat. Przez odrzucenie ze strony Cyganów popadła w chorobę psychiczną. Po śmierci męża mieszkała samotnie, wspierana przez rodzinę, garstkę przyjaciół, w tym lubuskich pisarzy. Pod koniec życia przebywała u siostry w Inowrocławiu.



Papsza i Jerzy Ficowski utrzymywali ze sobą kontakt przez kilkadziesiąt lat. Ona zwracała się do niego „pśzałoro”, tzn. „braciszku”, on do niej „pheniori” – „siostrzyczko”. Na zdjęciu pisarz na początku lat 50. XX w. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Pomnik Papszy w Gorzowie Wielkopolskim znajduje się w parku Wiosny Ludów, w którym poetka często przebywała. W 2007 r. odsłoniła go Alfreda Markowska zwana Babcią Noncią i romską Sendlerową – jej życie to materiał na osobną opowieść. Fot. Adobe Stock.

## Ile Papszy jest w „Pieśniach Papszy”?

Takie pytanie zadała sobie dr hab. Emilia Kledzik, która w 2020 r. jako pierwsza badaczka dotarła do rękopisów wierszy i pamiętników cygańskiej poetki. Po ich przestudiowaniu doszła do wniosku, że to, co znamy jako lirykę Papszy, w rzeczywistości jest daleko idącą interpretacją jej piśmarstwa. Choć wcześniej wiadome było, że Jerzy Ficowski – za zgodą autorki – skracał i scalał ze sobą różne jej utwory i ingerował w ich treść, to Kledzik wykazała, że takim zabiegom poddawał też teksty, które prezentował jako oryginały piosenek poetki. Zdaniem badaczki tłumacz w ten sposób uczynił tę twórczość bardziej atrakcyjną dla czytelnika, lecz pozbawił ją autentyczności. Stąd wniosek, że w poezji Papszy, mimo że została ona przedstawiona światu ponad 70 lat temu, wciąż jest wiele do odkrycia.

<sup>3</sup>Cyt. za: [dziennikpolski24.pl/braciszek-papszy/ar/3296214](https://dziennikpolski24.pl/braciszek-papszy/ar/3296214) [dostęp: 23.07.2025].

Źródła:

J. Ficowski, *Papsza i jej pieśni* [w:] Papsza, *Lesie, ojciec mój*, Warszawa 2024.

E. Kledzik, *Perspektywa poety. Cyganologia Jerzego Ficowskiego*, Poznań 2023.

A. Kuźniak, *Papsza*, Wołowiec 2013.

[youtube.com/watch?v=Ui7SI0rXg3k](https://youtube.com/watch?v=Ui7SI0rXg3k) [dostęp: 22.07.2025].





Fot. Fotopolska.

# Żywostowie

A na jaśni (scenie) spełnicy (aktorzy). Takimi neologizmami Juliusz Osterwa na nowo opisywał rzeczywistość sceniczną, pokazując tym samym, że teatr jest dla niego świątynią i miejscem duchowego rozwoju. W 1947 r. został wybrany na patrona Teatru Miejskiego Ziemi Lubuskiej.

autorka: **Iwona Wójcik**

Trudno o bardziej znamienitego opiekuna i o lepszego klucza do opowiadania o historii instytucji, która – choć z przerwami – do dziś wzrusza i bawi kolejne pokolenie widzów. Przyjrzyjmy się kilku postaciom, które odegrały znaczącą rolę w dziejach Teatru im. J. Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim.

## Pierwszy

Był 5 stycznia 1945 r. W zachowanym po wojennej zawierusze budynku z 1873 r. wystawiano „Starego kawalera” Józefa Korzeniowskiego. W ten sposób zainaugurowano działalność Miejskiego Teatru, któremu nadano imię autora pierwszej inscenizacji. W roli głównej wystąpił Henryk Barwiński, dyrektor instytucji.

I choć swojej funkcji nie pełnił zbyt długo – teatr pod jego skrzydłami działał do początku 1947 r. – udało mu się doprowadzić do 12 premier i wystawić łącznie 200 spektakli. Henryk Barwiński miał już wtedy na koncie występy na deskach Teatru Polskiego w Poznaniu i Łodzi, a także Teatru Miejskiego we Lwowie. Był żołnierzem Legionów Polskich. Po I wojnie światowej wielokrotnie zmieniał miejsca zatrudnienia. Występował, reżyserował i wykladał w szkołach teatralnych.

Gorzowska scena została ponownie otwarta dla widzów w 1947 r., ale wtedy już pod wodzą Aleksandra Gąssowskiego.

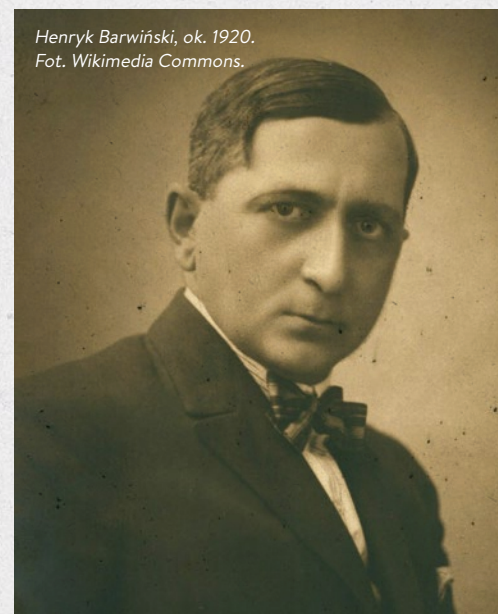
## Pierwsza

Irena Byrska objęła stanowisko dyrektorki teatru w Gorzowie w 1963 r. Wtedy była to już instytucja państwowa, ale od 1948 r. do 1960 r. działała pod zarządem miasta, nie miała stałego zespołu aktorskiego i dysponowała bardzo skromnym budżetem. Irena Byrska wraz z mężem Tadeuszem poprowadziła tę scenę na zupełnie nowe i niezależne ścieżki. Kierownikiem literackim w tym czasie byli m.in. Zdzisław Najder i Zbigniew Herbert. Wystawiano zarówno klasyczne dzieła, jak i współczesne utwory Herberta czy Tadeusza Różewicza. Irena Byrska, z domu Szymańska, przygotowanie sceniczne wyniosła ze szkoły Aleksandra Zelwerowicza, a doświadczenie gromadziła przez lata: była aktorką Placówki Żywego Słowa i Teatru Polskiego w Rydzu, prowadziła Studium Dramatyczne przy Teatrze na Pohulance, współpracowała jako aktorka i reżyserka z Polskim Radiem, była wykładowczynią warszawskiej Szkoły Teatralnej z siedzibą w Łodzi, a także kierowniczką artystyczną lub reżyserką w wielu innych instytucjach.

Zawsze angażowała się w walkę o niepodległość państwa. W czasie I wojny światowej opatrywała rannych, a podczas II wojny światowej w jej mieszkaniu w ramach Teatru Wyobraźni czytano sztuki teatralne. Była współzałożycielką aktorskiej Solidarności na Wybrzeżu. W 1981 r. wystąpiła w filmie „Człowiek z żelaza” Andrzeja Wajdy.

Duża scena gorzowskiego teatru nosi imię Ireny i Tadeusza Byrskich.

Henryk Barwiński, ok. 1920.  
Fot. Wikimedia Commons.



Irena Byrska z Czesławem Miłoszem (z lewej) oraz z mężem w Nowogrodzie, 1981. Fot. PAP / Tomasz Abramowicz.



Andrzej Rozhin, 1974. Fot. ze zbiorów Pracowni Ikonografii Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, Archiwum Andrzeja Rozhina.

## Następca

Andrzej Rozhin stał na czele teatru w Gorzowie w latach 1974-1977. Aktor (m.in. w Państwowym Teatrze Lalki i Aktora im. Andersena w Lublinie), scenarzysta, reżyser. Założyciel studenckiego teatru Gong 2, który później stał się profesjonalną sceną pod nazwą Akademicki Teatr UMCS Gong 2. Jaki miał pomysł na gorzowski teatr? „Musiała sztuka dawać szansę na zrobienie przedstawienia gorącego, polemicznego, dyskusyjnego, a nawet drażniącego widza swoją formą i tematem. Nuda i skrupowana grzeczność, poprawność, nijakość zostały ze sceny wyrzucone. Chętnie wciągaliśmy widza do teatralnej gry, ingerowaliśmy w zarezerwowane dla niego miejsce na widowni, fotel teatralny przestał być bezpiecznym azylem [...]. Graliśmy sztuki nieznane, zapomniane, gorące hity, także wiele prapremier”<sup>1</sup>.

Od 2002 r. dyrektorem naczelnym i artystycznym gorzowskiej sceny jest Jan Tomaszewicz.

<sup>1</sup> Robię młody teatr. Rozmowa z Andrzejem Rozhinem, „Premiera u Osterwy”, nr 5, sezon 2005-2006, 25.02.2005.



# Enklawa bioróżnorodności

Krystalicznie czyste wody, urokliwe torfowiska, urozmaicona rzeźba terenu i dzikie siedliska zamieszkałe przez unikatowe gatunki roślin i zwierząt. Tym wszystkim charakteryzuje się usytuowany w północno-zachodniej części kraju Drawieński Park Narodowy.

autorka: **Marta Migas**

To właśnie tutaj, w samym sercu Puszczy Drawskiej, znajduje się niezwykła ostoja, którą w 1990 r. postanowiono otoczyć szczególną ochroną przede wszystkim ze względu na cenne przyrodniczo obszary wzdłuż Drawy i jej lewego dopływu – Płocicznej. Każde działanie podejmowane w Drawieńskim Parku Narodowym odbywa się z poszanowaniem środowiska naturalnego, dlatego odwiedzający to miejsce turyści muszą ściśle przestrzegać panujących w nim zasad.



Rosiczka okrągłolistna. Fot. Ewa Wnuk-Gławdel.

## Przyroda, która uskrzydla

Wysoko nad głową można tu podziwiać wiele osobliwych gatunków ptaków, wśród których znajdują się zarówno niewielkich rozmiarów kolorowe zimorodki, jak i duże drapieżne bieliki czy smukłe, długonogie żurawie, a także myszołowy zwyczajne, puchacz i włochatki.

Ale nie tylko one fruwać po parkowym niebie – przestrzeń powietrzną dzielą bowiem z aż 13 objętymi ścisłą ochroną gatunkami nietoperzy, w tym nockiem Brandta i karlikiem malutkim. Przy naturalnych, dzikich akwenach licznie stacjonują słynące z budowy tam i żeremi bobry europejskie, które pełnią istotną funkcję w regulacji poziomu tutejszych wód. Po lasach z kolei, w pobliżu malowniczych pól i łąk, swobodnie hasają m.in. tchórze zwyczajne, kuny i borsuki. W parku zadowolili się też wilki, które zakładają tutaj swoje nory. Widywane bywają ponadto rysie i żubry, choć te nie mają tu stałego miejsca bytowania.



Drawieński  
Park Narodowy

## Sympatyczna, acz drapieżna wydra

To symbol DPN-u. A dlaczego właśnie ona? Bo to gatunek, który wyjątkowo upodobał sobie obszar parku i chętnie zajmuje tutejsze siedliska. Wydry to zwierzęta bardzo wrażliwe na zachodzące w otoczeniu negatywne zmiany, takie jak zanieczyszczenie wód czy degradacja terenu, są więc idealnym znakiem rozpoznawczym tego unikatowego miejsca.



Jezioro Ostrowieckie to największy akwen DPN-u, w całości otoczony lasami. Fot. Mateusz Wolny.

## Otoczenie, które uspokaja

W wodach DPN-u oprócz gatunków skrajnie zagrożonych, takich jak minóg strumieniowy, łosoś szlachetny, troć wędrowna czy certa, dostrzeżemy też te rzadkie w skali kraju: pstrąga potokowego, lipienia, strzeblę potokową i głowacza białopłetwego. Co więcej, ryby te można nie tylko podziwiać w naturalnym dla nich środowisku wodnym, lecz także... z nimi popłynąć. A w jaki sposób najlepiej to zrobić? Wypożyczyć kajak i ruszyć na spływ malowniczą Drawą. Szlak ten jest zaliczany do najciekawszych w Polsce, rzeka ma bowiem zmienny charakter, tworzy liczne doliny i zagłębienia, a przy tym płynie dość szybkim nurtem, miejscami może więc przypominać wartki górski potok. A jeśli park odwiedzą miłośnicy roślinności, z pewnością ucieszą ich stanowiska m.in. rosiczki okrągłolistnej, chamedafne północnej, welniarki delikatnej, lipiennika Loesela czy lilii złotogłów.



Rzeka Drawa. Fot. Marcin Bielatko.

## Tam chce się być

Teren parku można przemierzać pieszo i na rowerze. Wytyczono tu tzw. ścieżki poznawcze: Drawnik, Baranimie, Międzybórz, Głusko i Jezioro Ostrowieckie, które sprawdzą się znakomicie na rodzinną wycieczkę. Dzięki nim odkryjemy m.in. geologiczną przeszłość obszarów położonych nad Drawą wraz z dziejami dawnych osad leśnych i niegdyśszej huty szkła Podzskle, zabytkowe obiekty fortyfikacyjne Wału Pomorskiego i liczne uroczyska, w tym Głuskie Ostępy czy Dębinę. Z kolei dla wielbicieli jednośladów przeznaczono zróżnicowane ścieżki rowerowe. A gdzie warto dotrzeć? Na pewno do zamku w Niemieniu, pałacyku myśliwskiego w Borowcu i ruin zamku Wedłów w Drawnie. Historię ostatniej z tych miejscowości przybliżają nowe tablice edukacyjne zamieszczone w parku miejskim. Chętni mogą też wybrać ekspozycję „Las – zobaczyć to, co niewidoczne, zobaczyć to, co zagrożone” prezentowaną w tutejszym Centrum Edukacji i Turystyki lub „Wodny świat” w Punkcie Informacji Turystycznej w Głusku.



Wydry Głaz. Fot. Marcin Bielatko.

## Dowiedz się więcej!

Drawieński Park Narodowy wydaje liczne przewodniki, prowadzi kwartalnik „Wydra i Przyjaciele” oraz publikuje ciekawe treści w formie podcastów. Wszystkie te materiały są dostępne na [dpn.gov.pl](https://dpn.gov.pl). Zachęcamy, by się z nimi zapoznać.

Kliknij lub  
zeskanuj kod.



Źródło:  
[dpn.gov.pl](https://dpn.gov.pl) [dostęp: 18.07.2025].



# Od jeziora do jeziora

Kim była Halszka? Czym jest laufpompa? Co przy trasie robi wiatrak i co wyjątkowego jest w kamiennym grzybie? To tylko niektóre z pytań, na które znajdziecie odpowiedź w trakcie wycieczki rowerowym Szlakiem Stu Jezior!

autor: **Kuba Kozal**

Licząca przeszło 110 km trasa biegnie przez Pojezierze Sierakowsko-Międzychodzkie\*, nazywane też Krainą Stu Jezior. Zaczyna się w centrum Poznania, kończy się w Międzychodzie i prowadzi przez zaliczane do najbardziej malowniczych fragmentów Wielkopolski, a także historyczne miejscowości, w których zobaczymy interesujące zabytki i poznamy fascynujące historie.

## START

### Poznański Węzeł Rowerowy

Jak większość tras rowerowych wokół stolicy Wielkopolski, także Szlak Stu Jezior ma swój początek w Poznańskim Węźle Rowerowym, zlokalizowanym nad Jeziorem Maltańskim, na rogu ulic Baraniaka i Jana Pawła II. Sieć dróg dla rowerów pozwala bezpiecznie przejechać przez centrum miasta i dotrzeć nad jezioro Rusałka oraz popularne kąpielisko nad Jeziorem Strzeszyńskim.



## 21. KILOMETR / Sobota

W tej niewielkiej miejscowości znajduje się późnogotyckie sanktuarium Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Świątynia powstała w XVI w., w kolejnych stuleciach została przebudowana w barokowym stylu. Zachowało się unikatowe otoczenie z dzwonnica i kamiennym murem okalającym kościół.

## 35. KILOMETR / Baborówko

Leży przy szlaku kolejowym Poznań – Szczecin i przypadnie do gustu miłośnikom koni – w eklektycznym pałacu z początków XX w. urządzono hotel, obok którego działają stajnie, jak również są organizowane liczne zawody i konkursy jeździeckie.

## 41. KILOMETR / Szamotuły

Historia miasta, którą można dostrzec w układzie ulic jego najstarszej części, sięga XI w. Jednym z najciekawszych zabytków są pozostałości zamku rodziny Górków – w budynku podzamcza dziś mieści się muzeum, a ze stojącą obok wieżą mieszkalną wiąże się ciekawa, lecz dramatyczna legenda (patrz ramka).

## 75. KILOMETR / Łęczeczki

1 stycznia 2001 r., tuż po północy, odsłonięto pomnik uświetniający 10. rocznicę utworzenia Sierakowskiego Parku Krajobrazowego. Ufundowany przez Akademicki Klub Seniora w Poznaniu obelisk ma formę granitowego grzyba i był pierwszym w Polsce pomnikiem odsłoniętym w XXI w. Miejsce wybrano nieprzypadkowo – rozpościera się stąd piękny widok na spory fragment Krainy Stu Jezior.

\*To nieformalna nazwa obszaru obejmującego zachodnią część Pojezierza Poznańskiego i fragmenty doliny Warty.



## 90. KILOMETR / Sieraków

Choć miasto nie leży nad żadnym jeziorem, jest uważane za stolicę Krainy Stu Jezior. Pamiątką po średniowiecznym rodowodzie Sierakowa są pozostałości zamku Opalińskich oraz zabudowania klasztoru bernardynów z XVII w.



## 101. KILOMETR / Prusim

W zabudowaniach dawnego folwarku w 2010 r. otwarto ośrodek wypoczynkowy i skansen budownictwa olenderskiego. Olendrzy byli osadnikami głównie z Niderlandów i Niemiec, których sprowadzano na tereny wymagające melioracji i zaawansowanej wiedzy rolniczej – w tym do Wielkopolski. Na terenie ośrodka Olandia można dziś zobaczyć m.in. 160-letni drewniany wiatrak „Holender”, a także miniatury budynków i przedmioty codziennego użytku.



## 114. KILOMETR / Międzychód

Malowniczo położony między Wartą a Jeziorem Miejskim Międzychód to ostatni przystanek na Szlaku Stu Jezior.

Na rogu rynku stoi rzeźba osiołka z wózkiem – upamiętnia ona sympatyczne zwierzę, które przez lata przywoziło do mleczarni mleko z pobliskiego majątku i знаło trasę na pamięć. Na ul. 17 Stycznia stoi zaś laufpompa – to żeliwna pompa umieszczona na studni artezyjskiej – woda z niej jest bogata w minerały (stąd specyficzny zapach) i jest uważana nie tylko za smaczną, ale i zdrową.



## Pieniądze szczęścia nie dają

Gdy Elżbieta Ostrogska, nazywana też Halszką, odziedziczyła po ojcu wielką fortunę, zaczęły się jej kłopoty. W wieku 14 lat została wbrew woli matki porwana i poślubiona księciu Sanguszcze, który szybko zapłacił za swoją zapalczywość głową. Decyzją króla nastoletnia wdowa została wydana za wojewodę poznańskiego Łukasza III Górkę, ale nie uznała tego małżeństwa i uciekła do Lwowa, gdzie wzięła kolejny ślub – z księciem Siemionem. W zawiązaną sytuację Halszki ponownie zaangażował się król Zygmunt August, który nakazał jej powrót do Górki. Ten zaś według legendy miał nałożyć jej żelazną maskę i uwięzić w wieży swojego zamku w Szamotułach – dziś nazywana jest ona Basztą Halszki. W rzeczywistości Elżbieta korzystała z pewnej wolności – choć towarzyszyli jej ludzie Górki, mogła swobodnie poruszać się po okolicy. Po śmierci męża wróciła na rodzimą Ukrainę, gdzie kilka lat później zmarła. Halszka Ostrogska została uwieczniona przez Jana Matejkę na obrazie „Kazanie Skargi” (kobieta w niebieskiej sukni i kryzie, trzymająca się ręką za czoło).



# Tu się chodzi

Kiedy do wyboru są szlak dębów z drzewami liczącymi ponad 300 lat, trasa legend, na której można spotkać świteziankę, lub miejski szlak z ceramicznymi skarbami ukrytymi na fasadach budynków, w ogrodach i innych zakątkach, to decyzja nie jest łatwa. Ale można przecież przejść je wszystkie. I warto zabrać ze sobą kije.

autorka: **Iwona Wójcik**

Nie wypada przecież do europejskiej stolicy nordic walkingu przyjechać z pustymi rękami. I choć tę dyscyplinę sportu można uprawiać niemal wszędzie, to malownicze położenie Barlinka – na skraju Puszczy Barlineckiej, w otoczeniu lasów i jezior – sprawia, że spaceruje się tu wyjątkowo przyjemnie.

## Kijkarze na start!

Uznawany za twórcę nordic walkingu Marko Kantaneva mówi, że kiedy maszerujemy z kijami, to tak, jakbyśmy

chodzili na czterech nogach, niczym poruszające się na czworakach dzieci. Podczas zwykłego spaceru używamy tylko 60 proc. mięśni – od bioder w dół, ale gdy dołożymy do tego pracę z kijami, uruchamiamy również całą górną część ciała. Wydłużony krok, intensywniejsza praca ramion i użycie kijów do odbicia się – tak w skrócie można opisać nordic walking. Technika ma duże znaczenie, dlatego na początek warto się umówić na kilka lekcji z trenerem, a później regularnie ćwiczyć. W Barlinku i okolicy do dyspozycji są 54 km oznakowanych tras na trzech poziomach trudności.



**W BARLINKU ORGANIZOWANE SĄ MISTRZOSTWA EUROPEJSKIEJ STOLICY NORDIC WALKING. WARTO WIĘC WYTRWALE TRENOWAĆ – BO CZY JEST COŚ LEPSZEGO NIŻ POŁĄCZENIE DBANIA O ZDROWIE Z PODZIWIANIEM PRZYRODY I ZE SMAKIEM ZWYCIĘSTWA PO ZACIEKŁEJ RYWALIZACJI?**

Fot. Adobe Stock.



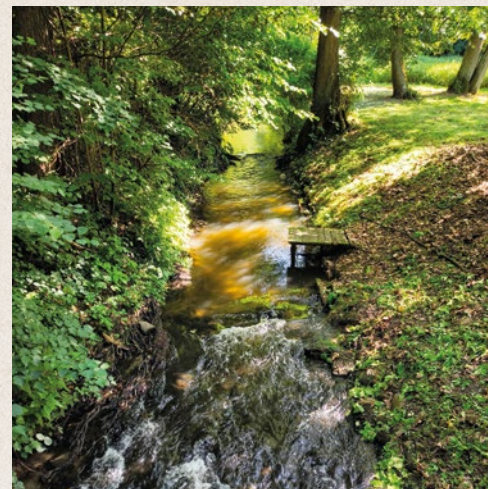
## Zobacz, przeżyj, zapamiętaj

**Młyn Papiernia** – to budynek po dawnym młynie papierniczym, który został założony w 1733 r. przez Eliasza Meisnera i działał do lat 60. XIX w. Później został przebudowany na młyn zbożowy. Dziś można zobaczyć jego wnętrza, a dzięki działalności Stowarzyszenia na rzecz Ochrony Dziedzictwa „Młyn-Papiernia” znów czerpie się w nim papier.

**Muzeum Regionalne** – mieści m.in. salę poświęconą mistrzowi szachowemu Emanuelowi Laskerowi (więcej na jego temat na str. 16-17).

## Marsz do lasu

Zacznijcie przy ośrodku wypoczynkowym Janowo. Tu początek ma sześć szlaków nordic walking. Możecie wybrać dłuższą trasę, np. Krajobrazy Puszczy Barlineckiej do Płonna, która liczy 14 km i poprowadzi was przez okolice Jeziora Barlineckiego. Przejdziecie obok rybakówki i przez „krowi mostek”, pokonacie wąwóz, miniecie pola uprawne, przemierzycie lasy, a ponad



Fot. Beata Babich, Gmina Barlinek.

głowami będą szumiały wam lipy, klony, brzozy, topole, osiki i dęby. Szlak zatacza koło, więc wróćcie do miejsca startu. Tu zaczynają się też m.in. ścieżki Pętla Trzy Jeziora czy Leśna Przygoda do Krzyńki, na którą warto się wybrać, by zobaczyć chronioną paprotkę zwyczajną, konwalikę dwulistną i kosmatkę owłosioną.

## Lub nad wodę

Jezioro Barlineckie to główna atrakcja miasta. Miejsce wypoczynkowe i rekreacyjne. Można wędkować, a w okolicznych lasach zbierać grzyby. Dzieci też nie będą się nudzić, wokół jeziora przygotowano trasę Szlak Przygody nad Jeziorem Barlineckim. Śmiałków, którzy zdecydują się na jej pokonanie, przywita Królowa Puszczy Barlineckiej wraz ze swoimi skrzakami. Nad brzegiem jeziora spotkają opiekunkę Królowej Puszczy, narzeczoną jeziora – Boginkę Morianę, a na całym szlaku będą znajdować licznych mieszkańców puszczy. W ten sposób pomysłodawcy szlaku nawiązali do twórczości lokalnej artystki Romany Kaszczyk, malarki, rzeźbiarki i pisarki, autorki „Baśni o Królowej Puszczy Barlineckiej”.



## Kto pyta, nie błądzi

Przy ul. Paderewskiego w Barlinku, obok Muzeum Regionalnego, działa Centrum Informacji Turystycznej. Znajdziecie tam odpowiedzi na pytania dotyczące nie tylko tras turystycznych, lecz także wszystkich atrakcji Barlinka i okolic.

**Centrum Informacji Turystycznej**  
tel. +48 95 746 28 74



# Wędrówka po wiedzę

Aby edukacja nie kojarzyła się wyłącznie z siedzeniem w szkolnej ławce, warto odwiedzać miejsca, w których można się uczyć poprzez doświadczanie. Na mapie dzisiejszego wydania „W Podróż” takich punktów nie brakuje. Zapraszamy na wycieczkę do kilku z nich.

autorka: **Marta Migas**

## ALEJĄ GWIAZD

Pierwszym przystankiem na naszej trasie będzie Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Chalinie. To placówka zlokalizowana w Sierakowskim Parku Krajobrazowym, który wraz z fragmentem Puszczy Noteckiej (obszarem o ciekawym, wydumowym charakterze) stanowi element rejonu potocznie nazywanego Krainą Stu Jezior. To teren uznawany za jeden z najpiękniejszych w całej Wielkopolsce. Sam ośrodek wchodzi w skład zabytkowego założenia dworskiego, obejmuje XIX-wieczny odrestaurowany dwór i współczesny budynek z bazą noclegową, który architekturą nawiązuje do istniejącej tu dawniej oficyny. Wokół są rozległe tereny zielone, pełniące funkcję dydaktyczno-rekreacyjną, a wśród nich urokliwy park. Całością zarządza Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego.

## Czy wiesz, że...

Ośrodek w Chalinie może się pochwalić kolekcją tradycyjnych odmian drzew owocowych, a wzdłuż śródpolnych dróg powstał Jabłoniowy Szlak, który przypomina o zagrożonym bogactwie przyrody krajobrazu rolniczego. Pod koniec lata jest usypany pysznymi jabłkami!



Oprócz zajęć dla grup zorganizowanych oferta placówki w Chalinie obejmuje też ciekawe wydarzenia ogólnodostępne, każdorazowo ogłaszane na Facebooku.



W kwietniu odbywa się tutaj Tydzień Ciemnego Nieba, a w sierpniu – Noc Perseidów.

## Co tu robić?

W ciągu dnia odwiedzać ekspozycje dotyczące przyrody Sierakowskiego Parku Krajobrazowego, historii dworu i Chaliny, korzystać z boiska do piłki ręcznej i koszykówki lub z placu zabaw. To wszystko jest dostępne dla uczniów, którzy przyjeżdżają tu na zieloną szkołę lub na jednodniowe zajęcia edukacyjne – ośrodek przyjmuje bowiem głównie grupy zorganizowane, ale każdy, kto odwiedzi to miejsce, dowie się więcej o przyrodzie tutejszego parku. W ramach pobytu można się też przejść ścieżką dydaktyczną „Jary koło Chaliny”, która prowadzi do połodowcowej doliny z niewielkim jeziorem Chalinek. A wieczorem? Usiąść przy ognisku i patrzeć w rozgwieżdżone niebo, które od 2014 r. jest chronione przed zanieczyszczeniem świetlnym. Dzięki istniejącej w tym miejscu Ostoi Ciemnego Nieba Izdebnio – Chalina nie przeszkadza w podziwianiu m.in. Drogi Mlecznej.



W każdą środę wstęp do Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej w Dreźnie jest bezpłatny.

## LEŚNYMI DUKTAMI

Przenieśmy się teraz do Dreznika, miasteczka położonego na pograniczu Pojezierza Wielkopolskiego i Pomorskiego, a także do funkcjonującego w nim od 1985 r. Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej. Placówka nosi imię Franciszka Grasia – jej twórcy i pierwszego dyrektora, który o utworzenie muzeum regionalnego zabiegał już w latach 70. XX w. Pełen pasji historycznej, gromadził wszelkiego typu artefakty związane z dziejami miejscowości. W tworzenie zbioru zabytków zaangażowali się również mieszkańcy Dreznika, którzy chętnie przekazywali dokumenty i przedmioty na potrzeby przyszłej ekspozycji. Na przestrzeni wielu lat udało się pozyskać obiekty z zakresu historii, etnografii i przyrody.



Niektóre z muzealnych eksponatów w Dreźnie zostały udostępnione nie tylko do oglądania – można ich również dotknąć.

Fot. Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Chalinie, Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej im. Franciszka Grasia w Dreźnie.

## Czy wiesz, że...

Muzeum mieści się w budynku dawnej zbrojowni wzniesionej na początku XVII w. na terenie twierdzy w Dreźnie, później zaadaptowanej na magazyn i rozbudowywanej o kolejne kondygnacje.



## Co tu robić?

To oczywiście: nie spać – zwiedzać! A jest co, bo obecnie muzeum ma w zasobach ponad 1,5 tys. eksponatów, z których większość udostępnia publicznie. W przyziemiu placówki, czyli we wnętrzach dawnej prochowni, i na parterze prezentowane są dzieje dreźnieckiego grodu i tutejszej twierdzy. W tych przestrzeniach odbywają się też wystawy czasowe, m.in. malarstwa, fotografii czy różnorodnych kolekcji (np. lalek), a także koncerty. Na pierwszym piętrze zgromadzono różnego rodzaju narzędzia i przedmioty codziennego użytku związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego i z rolnictwem w XIX i XX w. Są wśród nich dawne sprzęty do prania (tzw. tary), drewniana brona, w której bolce i pałaki łączy sznurek zrobiony z kory, czy ręcznie obrobiona dłutem beczka. Ten, kto przejdzie na kolejną kondygnację, pozna zamieszkujące puszcę zwierzęta – jest tu ponad 200 eksponatów w postaci spreparowanych ssaków, ptaków i ryb.





### ŚCIEŻKĄ TRADYCJI

Z Drezdenka udajemy się prosto do wielkopolskiej wsi Mniszki, a konkretnie do tamtejszego Centrum Edukacji Regionalnej i Przyrodniczej, w którym znajduje się ekspozycja poświęcona ginącym zawodom. Jej początek sięga 2006 r., kiedy wyremontowano budynki popołowarskie zabytkowego zespołu dworskiego. Właśnie te obiekty stały się miejscem gromadzenia artefaktów, z których miała powstać wystawa rzemiosł dawnych, po części już całkiem zapomnianych. Kolekcję udało się skompletować przede wszystkim dzięki samym mieszkańcom Mniszek i najbliższych okolic – ponad 90 proc. zbiorów stanowią przekazane przez nich z własnych gospodarstw rodzinne pamiątki.

*Mimo że zawód fryzjera wciąż jest wykonywany, to zdecydowanie zmieniły się wyposażenie i charakter zakładów fryzjerskich.*



*Podczas zwiedzania warsztatu bednarza można w nim popracować m.in. strugami, ośnikami czy świderkorbą.*

### Co tu robić?

Kuć żelazo, poki gorące – czyli zajrzeć do wnętrza ula, dowiedzieć się, dlaczego niegdyś żelazko miało duszę i co można było kupić w składzie kolonialnym. Od podszewki poznać pracę wikliniarza czy stolarza i samodzielnie wykonać produkty za pomocą zabytkowych narzędzi i dawnych technik. Trasa zwiedzania jest połączona z zajęciami edukacyjnymi i prowadzi przez specjalnie przygotowane stanowiska. Dzięki niej można się dowiedzieć, jak funkcjonowały różnorodne zakłady i warsztaty, m.in. kowala, szewca, rybaka, praczki, zegarmistrza i fotografa, a także wejść do wnętrza dawnej kuchni, starego kina czy do szkolnej sali.

### Czy wiesz, że...

Od początku istnienia centrum w Mniszkach co roku w trzecią niedzielę września organizowane jest tutaj Smażenie Powideł. Impreza, będąca świętem rzemiosła, rękodzieła i lokalnej kuchni, przyciąga do niewielkiej miejscowości setki wystawców i tysiące gości.

### SZLAKIEM AKTYWNOŚCI

Ostatnim punktem naszej wycieczki będzie Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Pszczewie, mieszczący się na terenie Pszczewskiego Parku Krajobrazowego, niedaleko jeziora Szarcz. Placówka już od 1999 r. prowadzi zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży – w formie prelekcji i warsztatów, których tematyka obejmuje zagadnienia związane ze środowiskiem naturalnym i z jego ochroną. Wskazuje walory przyrodnicze i krajobrazowe tutejszego parku, m.in. typową dla okolicy młodą rzeźbę polodowcową, wśród której dominują porośnięte lasami wzniesienia ożowe i położone w rynnach polodowcowych jeziora. Ośrodek często organizuje wypad w teren, m.in. w celu przeprowadzania obserwacji ornitologicznych.

### Co tu robić?

Dać się porwać w wir proponowanych w tym miejscu aktywności, dzięki którym wiedza sama wchodzi do głowy. Przede wszystkim zaraz po wejściu do sali ekspozycyjnej zwiedzić stałą wystawę przyrodniczą, a potem skorzystać z oferowanych przez ośrodek prelekcji, które pozwalają poznawać fascynujący świat natury przez zabawę, doświadczenia i obserwacje (w tym mikroskopowe). W ramach organizowanych tutaj wycieczek edukacyjnych można pokonać trzy ścieżki przyrodnicze o łącznej długości 10 km. Jedna z nich przybliży historię Pszczewa i jego zabytki, a dwie pozostałe – „Wokół pszczewskiej Góry Wysokiej” i „Jeziora Gołyńskie” – m.in. kwestie związane z gospodarką leśną i umiejętnością rozpoznawania różnych gatunków drzew i krzewów.



Fot. Centrum Edukacji Regionalnej i Przyrodniczej w Mniszkach (B. Barański), Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Pszczewie.



*W budynku ośrodka mieszczą się sale konferencyjna i ekspozycyjno-dydaktyczna, a także pracownia biologiczno-chemiczna.*



*Dzięki specjalnie przygotowanej wiacie dzień pełen wrażeń edukacyjnych można zakończyć ogniskiem.*

### Czy wiesz, że...

Na zewnątrz budynku pszczewskiego ośrodka też jest wiele do zobaczenia, znajdują się tu m.in. ogród dendrologiczny, ekspozycja skrzynek lęgowych, staw z kładką i mini-ścieżka przyrodnicza z tablicami informacyjnymi i grami.



# Przemysłane inwestycje

Dzięki inwestycjom infrastrukturalnym możemy podnosić komfort i bezpieczeństwo podróży naszych pasażerów, a także obsługiwać więcej połączeń. Największą z nich, o wartości 350 mln zł brutto, jest przebudowa zaplecza technicznego w Przemysłu. Do 2030 r. na unowocześnienie swoich zapleczy technicznych i bocznic kolejowych przeznaczymy 3,4 mld zł.



W lipcu 2024 r. PKP Intercity podpisało umowę na przebudowę zaplecza technicznego wraz z budową nowoczesnej myjni w Przemysłu, w dzielnicy Bakończyce. Inwestycja obejmuje obszar ponad 7,62 ha. Na terenie stacji postojowej powstaną m.in. hala napraw i myjnia. Układ torowy bocznic, liczący 29 rozjazdów i 10 torów, a wraz z nim sieć trakcyjna zostaną zmodernizowane – łączna długość nowych torów sięgnie ponad 6 km. Oprócz obiektów technicznych będą tam także m.in. nastawnia kolejowa, stacja paliw, system zabezpieczania podwozi wagonów przed oblodzeniem, stacyjne punkty ogrzewania składów oraz punkty zasilania sprężonym powietrzem i energią elektryczną. Najtrudniejsze prace są już skończone. Gotowe są m.in. konstrukcja hali dla wagonów i spora część nowych torów.

## Zaplecze przyjazne środowisku

Jednym z kluczowych elementów powstających w Przemysłu jest nowoczesna, ekologiczna myjnia. Woda używana do mycia taboru w obiegu zamkniętym trafi do oczyszczalni. Wykorzystywana będzie także woda deszczowa, gromadzona w specjalnych zbiornikach. Na dachu hali napraw zostaną zamontowane panele słoneczne, które pozwolą zasilić obiekty energią z odnawialnych źródeł. Myjnia będzie używana przez cały rok, niezależnie od pogody i warunków zewnętrznych. Mycie obejmie nie tylko pudła pojazdów, lecz także ich podwozia.

Po zakończeniu prac bocznic kolejowych w Przemysłu będzie odpowiadać najwyższym standardom, co przełoży się na jakość podróży z PKP Intercity. Rozbudowa układu torowego pozwoli obsługiwać większą liczbę składów i podnieść efektywność ich przygotowania do trasy. Nowe zaplecze techniczne przyspieszy i usprawni czyszczenie oraz obsługę techniczną pociągów, co z kolei zwiększy komfort i bezpieczeństwo pasażerów.



**Hanna Jażdżyk**  
Członek Zarządu PKP Intercity

Projekt konsekwentnie zmierza w kierunku stworzenia nowoczesnej, w pełni funkcjonalnej bocznic kolejowej – kompleksowo wyposażonego zaplecza technologicznego, administracyjnego i serwisowego. Wraz z szybkim wzrostem liczby pasażerów podróżujących pociągami PKP Intercity widzimy potrzebę dalszego rozwoju infrastruktury. W 2025 r. zainwestujemy w nią 292 mln zł, a do 2030 r. 3,4 mld zł. W efekcie 19 naszych bocznic i stacji postojowych będzie zmodernizowanych i dostosowanych do obsługi nowoczesnego taboru. Stworzymy przy tym atrakcyjne miejsca pracy w wielu regionach Polski. W Przemysłu, po zakończeniu inwestycji, zatrudnionych będzie dodatkowo ok. 150 osób.

## Z Przemysłu do...

Inwestycja jest prowadzona w sposób umożliwiający ciągłą pracę bocznic kolejowych. Z Przemysłu na krajowe trasy wyjeżdża codziennie łącznie 14 par pociągów, m.in. do Krakowa, Wrocławia, Poznania, Szczecina, Ustki, Gdyni, Zielonej Góry czy Warszawy, a w relacjach międzynarodowych – cztery pary pociągów PKP Intercity, m.in. do Berlina, Wiednia, Pragi czy Budapesztu. Kolejne połączenia z Przemysłu zostaną wprowadzone od nowego rocznego rozkładu jazdy, już w połowie grudnia.

## Mapa inwestycji

PKP Intercity realizuje szeroki program inwestycji infrastrukturalnych. W marcu została podpisana umowa na budowę nowej lokomotywni na bocznic kolejowej Warszawa-Grochów, a w lipcu umowa na przebudowę hal napraw taboru wraz z modernizacją infrastruktury na terenie bocznic kolejowych Kraków-Prokocim. Pozostałe plany inwestycyjne uwzględniają m.in. rozbudowę bocznic w Lublinie, Białymstoku, Łodzi, Warszawie oraz Gdyni.





# Kolej lokalnych społeczności

Prawie pół miliona Polaków będzie mogło wsiąść do pociągu dalekobieżnego w swojej miejscowości, a dla 3,5 mln mieszkańców naszego kraju zwiększy się dostępność do pociągów dalekobieżnych.



PKP Intercity chce uruchomić kilkanaście nowych tras przez małe i średnie miasta. Pierwszą już w grudniu tego roku! Realizacja całego planu będzie możliwa dzięki nowemu taborowi – hybrydowym zespołom trakcyjnym, lokomotywom hybrydowym i klasycznym składom spalinowym.

## Zapraszamy na pokład

Siatka połączeń PKP Intercity obsługiwanych nowymi pojazdami uwzględni m.in. mieszkańców 14 miejscowości, do których pociągi pasażerskie nie kursowały od wielu lat. Do Czaplinka i Złocieńca pociągi dalekobieżne powrócą po 40 latach, do Łomży, Chorzela czy Wielbarku – po 30 latach, a do Człuchowa oraz Czarne – po 20 latach. Dostęp do nich będzie miało ponownie ok. 440 tys. Polaków. Hybrydowe i spalinowe zespoły trakcyjne pozwolą także na rozbudowanie oferty przewozowej w miejscowościach, w których mieszkańcy obecnie mają tylko jedno połączenie dalekobieżne (to np. Świdnica, Chojnice, Czersk, Krasnystaw), a także na liniach niezelektryfikowanych, np. do Jasła, Zagórza, Kostrzyna i Gorzowa Wielkopolskiego.

PKP Intercity szacuje, że dzięki temu zwiększy się dostępność do pociągów dalekobieżnych dla 3,5 mln osób.

## Dla małych i średnich

PKP Intercity ogłosiło przetarg na wypożyczenie 22 spalinowych składów, które pozwolą uruchomić pierwsze połączenie jeszcze w tym roku. Będzie to trasa Gorzów Wielkopolski – Poznań. Kolejne, w 2026 r., będzie z Łomży przez Ostrołękę do Warszawy. Pozostałe połączenia będą systematycznie uruchamiane wraz z odbiorami 35 hybrydowych zespołów trakcyjnych, na które PKP Intercity podpisało w 2024 r. umowę z nowosądecką firmą NEWAG. Pierwszy nowy pojazd trafi do nas na początku 2027 r., a wszystkie zostaną przekazane przez producenta do końca drugiego kwartału 2029 r. Będą one kursowały w relacjach krajowych w ramach ekonomicznej kategorii InterCity (IC). W budowie w fabryce PESA jest też 16 lokomotyw hybrydowych, które podobnie jak składy hybrydowe będą mogły jeździć po liniach zelektryfikowanych i tych bez elektryfikacji. Będzie to kolejny etap zwiększania liczby połączeń do małych

i średnich miast, takich jak: Suwałki, Augustów, Gorzów Wielkopolski, Zielona Góra, Głogów i Leszno.

## Komfort dla każdego

W każdym nowym hybrydowym zespole trakcyjnym będzie 177 miejsc siedzących (156 w drugiej klasie i 21 w pierwszej). Składy wyposażone będą m.in. w klimatyzację, ergonomiczne fotele, gniazdko elektryczne przy siedzeniach czy indywidualne oświetlenie. Konstrukcja i design są odpowiedzią na potrzeby różnych grup pasażerów. Dla osób o ograniczonej mobilności ruchowej i poruszających się na wózkach przewidziana została specjalna strefa zapewniająca więcej przestrzeni i pozwalająca na wygodną podróż. Część dla rodzin z dziećmi wyposażona będzie w stoliki ze stałą planszą do gry oraz schowkiem na kostkę.

Aby wyjść naprzeciw potrzebom rowerzystów, uwzględnione zostały miejsca stojące na rowery, np. elektryczne. W pojazdach przewidziane są automaty vendingowe, a także przedział dla drużyny konduktorskiej. Bezpieczeństwo podróżowania zapewni Europejski System Sterowania Pociągami ETCS.





POCIĄGI I WAGONY NA ZAMÓWIENIE

WAGONY KONFERENCYJNE



20-30 MIEJSC

SPRZĘT MULTIMEDIALNY

GARDEROBA

KLIMATYZACJA

ZAPLECZE KUCHENNE

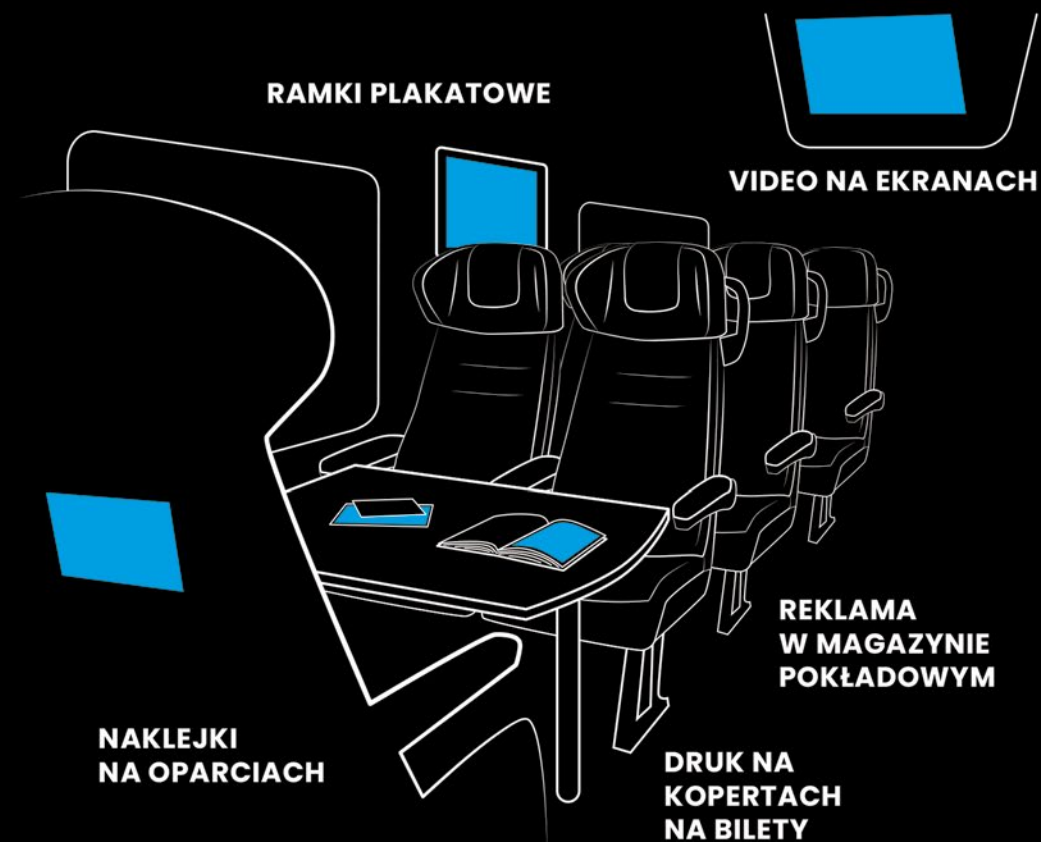
**Przestrzeń do podróży  
i do biznesowych spotkań**



SZCZEGÓŁOWA OFERTA WYNAJMU WAGONÓW  
[www.intercity.pl/pociagi-i-wagony-na-zyczenie](http://www.intercity.pl/pociagi-i-wagony-na-zyczenie)

KONTAKT  
[sprzedaz@intercity.pl](mailto:sprzedaz@intercity.pl)

**Dotrzyj ze swoją ofertą  
do naszych pasażerów**



SZCZEGÓŁOWA OFERTA REKLAMY W POCIĄGACH  
[intercity.pl/reklama/](http://intercity.pl/reklama/)

KONTAKT  
[reklama@intercity.pl](mailto:reklama@intercity.pl)



# Rozrywka na pokładzie

W trakcie podróżowania z dziećmi często padają słowa: „Mamo, tato, ile jeszcze? Nudzi mi się!”. Dzięki kilku rzeczom, które zajmą nasze pociechy na dłuższy czas, da się tego uniknąć.



## „Zabawy z Felusiem i Guciem. W podróży”

Kreatywny zeszyt w poręcznym formacie dla dzieci w wieku 5-6 lat. Zaczyna się krótką historyjką, która zachęca je do wykonania różnorodnych zadań, i zawiera tak lubiane przez najmłodszych naklejki – w tym przeznaczone do samodzielnego pokolorowania! Tom jest częścią wspierającej prawidłowy rozwój emocjonalny dzieci bestsellerowej serii „Feluś i Gucio”.

Cena: 24,99 zł

nk.com.pl

## „Znajdź ukryte zwierzaki. Ćwicz spostrzegawczość”

Książka dla dzieci w wieku 4-8 lat, która wprowadza w fascynujący świat lasu i jego mieszkańców, ucząc empatii i uważności na otaczającą przyrodę. Poszukiwanie lisów czy motyli ukrytych na ponad 80 ilustracjach z mnóstwem ciekawych detali i barw wymaga zaangażowania i koncentracji. Zwierzęta można też liczyć i kolorować, co rozwija dziecięcą wyobraźnię.



Cena: 24,99 zł

bookolika.pl



## „IQ Love. Smart Games”

Gra logiczna przeznaczona dla dzieci w wieku 7 lat i starszych. Zadaniem gracza jest wypełnienie – na planie serca lub prostokąta – wybranego szablonu zgodnie z ilustracją i z wykorzystaniem wszystkich dostępnych elementów. To wcale nie takie łatwe i naprawdę wciąga! Zestaw obejmuje dwustronną planszę z pokrywką, 10 dwustronnych elementów układanki oraz książeczkę z aż 120 zadaniami i ich rozwiązaniami.

Cena: 68,59 zł

tantis.pl

Fot. materiały prasowe.

# Pies i kot – to też pasażerowie!

Coraz więcej osób jeżdżących pociągami PKP Intercity zabiera ze sobą swoich pupili. Tylko w pierwszej połowie bieżącego roku towarzyszyło im już blisko 238,5 tys. czworonogów. Chcemy zapewnić zwierzętom bezpieczną podróż i jednocześnie dbamy o komfort wszystkich pasażerów.

We współpracy z Atelier Wartości\* rozpoczęliśmy pilotażowy projekt – w ramach inicjatywy #ZNapędemNa4Łapy w składach Pendolino pojawiły się specjalne żółte apteczki pierwszej pomocy dla psów i kotów „Pet Care on the Go”. Zawierają m.in. środki do dezynfekcji, opatrunki oraz kleszczołapki, a także instrukcję w alfabecie Braille’a – dla osób podróżujących z psami asystującymi.

z psem kuszetką lub wagonem sypialnym, musi wykupić wszystkie miejsca w przedziale, żeby mieć tę przestrzeń na wyłączność. Z psem nie można przebywać w strefie gastronomicznej (zasada nie dotyczy psów przewodników i psów asystujących).

Więcej na stronie [intercity.pl](https://intercity.pl) i w naszej mobilnej aplikacji.



## Zwierzak w drodze

W pociągach PKP Intercity można przewieźć małe zwierzęta domowe. Należy umieścić je w transporterze (np. klatce, kontenerze lub koszu), a ten ułożyć w miejscu na bagaż lub trzymać na kolanach. Nie można postawić transportera w strefach do tego nieprzeznaczonych, np. na stolikach i fotelach.

## W trosce o współpasażerów

Właściciel czworonoga odpowiada za stan miejsca, w którym go przewozi, a także za to, by nie zakłócał on spokoju reszty podróżnych. W wagonach przedziałowych można przewieźć zwierzę pod warunkiem, że inni współpasażerowie wyrażą na to zgodę. W przeciwnym razie konduktor wskaże inne miejsce. Taka zgoda nie jest wymagana w przypadku przejazdu z psem przewodnikiem lub psem asystującym. Kto chce podróżować

## Z biletem czy bez?

Bezpłatnie można zabrać w podróż:

- małe zwierzę;
- psa asystującego, towarzyszącego osobie z niepełnosprawnościami lub o ograniczonej możliwości poruszania się;
- psa szkolonego na asystującego, który podróżuje z trenerem (należy wówczas mieć zaświadczenie wydane przez podmiot prowadzący szkolenie psów asystujących);
- psa przewodnika jadącego z osobą niewidomą.

**Ważne!** Dla większego psa należy wykupić bilet. Takiego czworonoga trzeba trzymać na smyczy i w kagańcu, obowiązkowo pod opieką osoby pełnoletniej, oraz mieć ze sobą aktualne świadectwo zaszczepienia go przeciw wściekliźnie.

\* Atelier Wartości – pomysłodawca projektu #ZNapędemNa4Łapy, podmiot ekonomii społecznej z Małopolski. Szwalnia, w której szyte są apteczki pierwszej pomocy dla psów i kotów. Zatrudnia osoby zagrożone wykluczeniem społecznym. Część zysku ze sprzedaży jest przeznaczana na projekty angażujące lokalne społeczności oraz wspierające organizacje, które niosą pomoc zwierzętom.





Nowe i przebudowywane stacje kolejowe to impuls do kształtowania zachowań transportowych mieszkańców oraz tworzenia doskonale skomunikowanych miejskich centrów lokalnej aktywności. Jest to możliwe dzięki zorganizowanym przez ekspertów CPK we współpracy z samorządami wielobranżowych warsztatów kreatywnych.

Rezultatem tych działań są koncepcje zagospodarowania terenu, które odpowiadają na potrzeby mieszkańców i stanowią część kolejowych projektów budowlanych realizowanych w spółce CPK.

Główne założenia koncepcji to nie tylko zapewnienie funkcjonalności powiązań układu węzła przesiadkowego z terenami wokół stacji, ale również: czytelne i spójne oznakowanie, bezpieczne i komfortowe

drogi dojścia do dworców i dobrze dostępna informacja. Dodatkowo nowa przestrzeń miejska projektowana jest jako zielona, przyjazna i atrakcyjna dla pasażerów i mieszkańców.

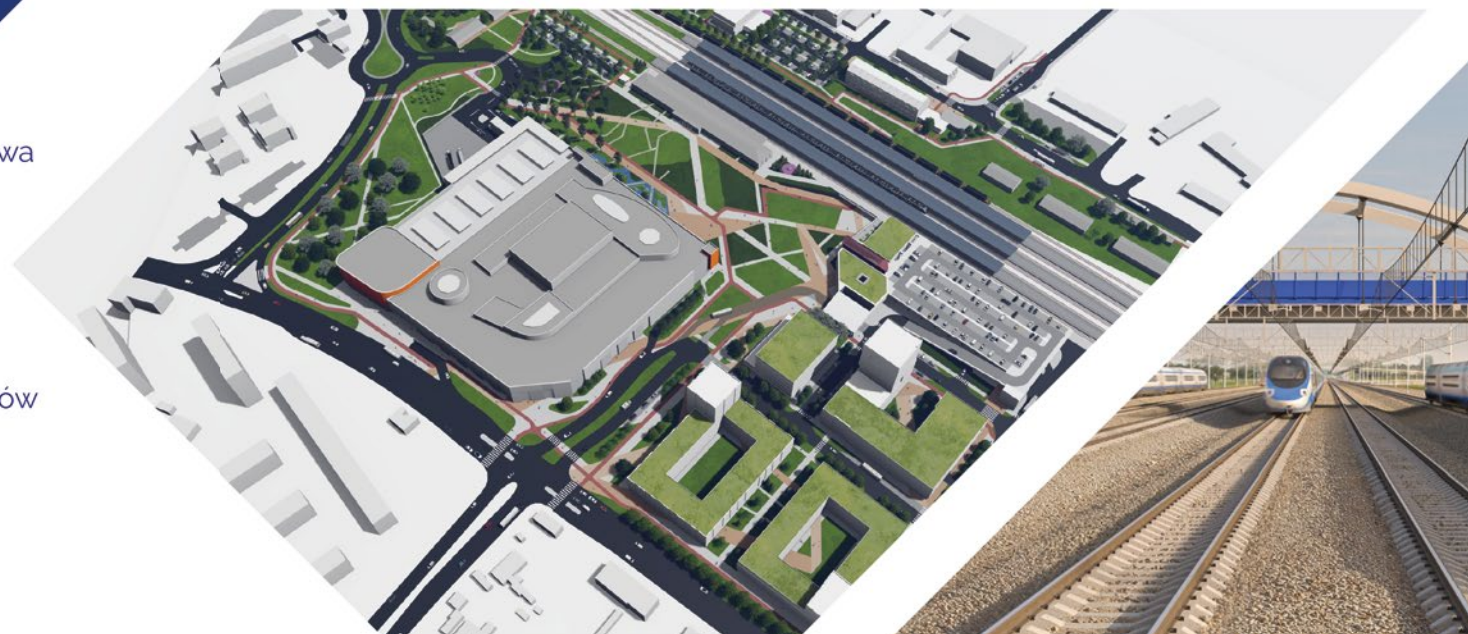
## CENTRALNY PORT KOMUNIKACYJNY

### DUŻA KOLEJ W TWOIM MIEŚCIE

Zaawansowane projektowanie i rozpoczęta na terenie Łodzi budowa przez Centralny Port Komunikacyjny linii kolejowej „Y” oznacza uatrakcyjnienie oferty przewozowej dla pasażerów z Warszawy z CPK, Łodzi, Poznania i Wrocławia, ale też zwiększenie dostępności do kolei również w średnich miastach.

W Sieradzu i Kaliszu prowadzone są prace nad zintegrowaniem usług transportowych i ożywieniem terenów w sąsiedztwie dworców kolejowych. Natomiast w Brzezinach i Nowym Mieście nad Wartą projektowana jest nowa infrastruktura węzłów przesiadkowych.

Wspomniane działania realizowane w ramach projektu Lokalne Huby Mobilności (LHM) wpisują się w europejskie strategie i kierunki rozwoju obszarów zurbanizowanych oraz budowania dostępności do kolei dla pasażerów o zróżnicowanych potrzebach transportowych.





# Moja zawodowa podróż

A na niej mnóstwo przystanków! Pierwszym była zasadnicza szkoła zawodowa Polskich Kolei Państwowych.  
– Tu rozpoczyna się historia, która trwa już 37 lat. To fundament, który towarzyszy mi przez całe życie – mówi Ewa Moc, ekspert z Biura Zarządzania Zasobami Ludzkimi.

Uczennicą klasy 1E, na kierunku operator ruchowo-przewozowy, zostałam 1 września 1988 r. Do dziś wspominam znakomitych nauczycieli, którzy uczyli mnie zawodu. Po latach nauki nadszedł w końcu pierwszy dzień pracy – w kasie na stacji Bielsko-Biała Główna. Od razu poczułam, że dobrze jest mieć na co dzień kontakt z drugim człowiekiem.

## Wiatr w żagle

Równocześnie zrodziło się we mnie pragnienie dalszego rozwoju. Skończyłam Technikum Kolejowe w Gliwicach, potem Wyższą Szkołę Administracji w Bielsku-Białej, Wyższą Szkołę Zarządzania i Bankowości w Poznaniu oraz podyplomowo Szkołę Główną Handlową. Kiedy powstała spółka PKP Intercity, postanowiłam rozpocząć podróż z nowym przewoźnikiem, w czym wspierał mnie mój mąż. Zostałam koordynatorem pracy zespołu kasowego w Zakładzie Południowym w Krakowie – w Sekcji Handlowej w Katowicach.

## Pani administracyjna

W bardzo dobrym dla mnie momencie zawodowym zmieniłam stanowisko i zostałam specjalistą w Sekcji Handlowej w Katowicach. Obsługiwałam kadrowo kasy biletowe, drużyny konduktorskie, dyspozytorów drużyn konduktorskich i pozostałych pracowników administracyjnych. Aż w końcu wystartowałam w konkursie na stanowisko naczelnika Sekcji Handlowej w Katowicach i... wygrałam! Jestem dumna, że mogłam kierować tak fantastycznym zespołem.

## Potrójnie szczęśliwa

Następne lata to zmiana struktury organizacyjnej spółki PKP Intercity. Zostałam dyrektorem regionalnym ds. drużyn konduktorskich w Zakładzie Południowym

w Krakowie. Pracowałam ze wspaniałymi ludźmi z Krakowa, Katowic, Rzeszowa, Przemyśla i ze Skarżyska-Kamiennej. Bez nich trudno byłoby mi się mierzyć z zawodowymi wyzwaniami. W tym czasie życie prywatne podarowało mi wielki skarb w postaci trzech diamentów i na prawie dwa lata zawiesiłam pracę. Wróciłam do niej w 2016 r. i otrzymałam propozycję, którą przyjąłam z radością.

## Wiem... więc powiem!

W związku ze zbliżającą się luką pokoleniową dołączyłam do świetnego Zespołu Biura Zarządzania Zasobami Ludzkimi Centrali Spółki – Zespołu ds. Współpracy ze Szkolnictwem. Moim zadaniem jest dzielenie się zdobytą przez lata wiedzą i zarażanie młodzieży pasją do kolei. Robię to do dziś z ogromnym oddaniem. Cieszę się, że wraz ze społecznościami szkolnymi, a także z koleżankami i kolegami z PKP Intercity zapisuję kolejną kartę w mojej zawodowej historii.



## Poznajmy się

Ewa Moc jest bohaterką pierwszego odcinka naszego nowego cyklu „Podróż to my, nasi ludzie o sobie”. W następnym numerze opowieść Ryszarda Mikuły, maszynisty-archeologa. Zapraszamy do lektury!

# Witamy w Brandenburgii!

## Tu można pływać, saunować i odpoczywać. Czas na termy!

Kto w dzisiejszych czasach nie marzy o odpoczynku i relaksie? Jesień i zima to idealny czas na wizytę w kąpieliskach termalnych. Takie obiekty w Brandenburgii oferują także energetyzujące seanse w saunach, ziołowe napary, lecznicze zabiegi z wykorzystaniem borowiny i masaże. Wiele term znajduje się niedaleko granicy z Polską.

**NaturThermeTemplin** oferuje ogromny świat wodnych doznań na powierzchni około 10 000 m<sup>2</sup>. Oprócz strefy saun i kąpielowej znajduje się tu centrum wellness i terapii. Baseny z falami i wodospadem, baseny z przeciwprądem, jacuzzi oraz 3 baseny z solanką o różnym stężeniu i temperaturze sprawiają, że zanurzenie się w nich jest prawdziwym przeżyciem. Różnorodność atrakcji gwarantuje wiele rodzajów saun oraz strefa wellness z masażami, kąpielami oraz orientalnymi ceremoniami *rasul* i *hammam*.

Porada: osoby obchodzące urodziny mogą w dniu swoich urodzin relaksować się bezpłatnie! Zostań tutaj na dłużej i zatrzymaj się w hotelu Döllnsee-Schorfheide lub w apartamencie tuż obok ośrodka termalnego.

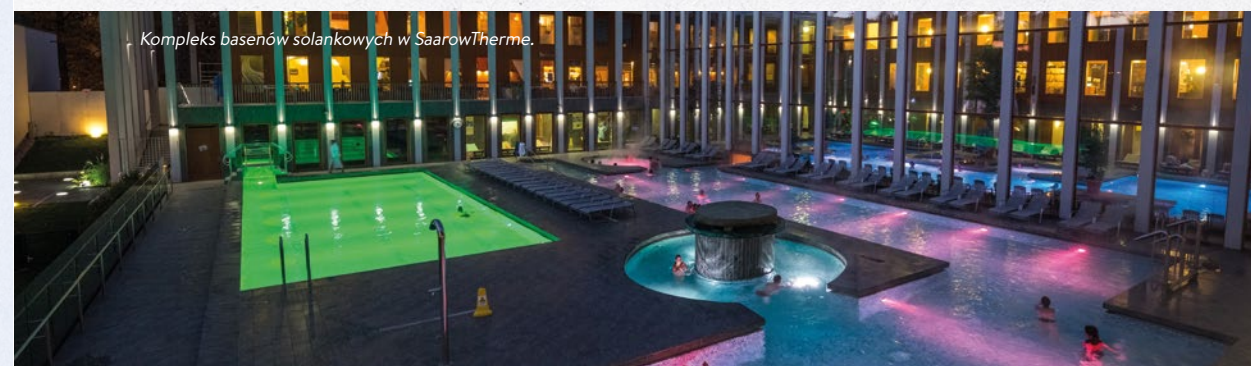
Ciepła woda solankowa w **SaarrowTherme** ma zawartość solanki 3% i dzięki temu jest bardzo korzystna dla skóry, całego układu ruchu oraz narządów oddechowych. Naturalne torfowisko, skąd pochodzą surowce wykorzystywane do zabiegów, znajduje się tuż przy obiekcie.

Szczególną atrakcją jest sauna połączona z piecem do pieczenia chleba. Podczas gdy w piecu opalonym drewnem wypiekany jest chrupiący chleb, można zrelaksować się w łagodnym klimacie suchej sauny i później spróbować świeżutkiego pieczywa. Noclegi oferuje pobliski hotel Victoria Suites, który dysponuje również apartamentami.

Wyjątkowe przeżycia kąpielowe dla całej rodziny oferuje **Spreeweltenbad Lübbenau**. Pływa się tutaj z pingwinami – oddzielnym od nich jedynie specjalną szybą. Oddzielna strefa saun o powierzchni około 5000 m<sup>2</sup> oferuje wystarczająco dużo miejsca na odpoczynek. W strefie SPA goście mogą skorzystać z masażu i zabiegów pielęgnacyjnych z wykorzystaniem ziół ze Spreewaldu, ogórków oraz oleju lnianego. Każdy, kto chce zostać tutaj dłużej niż jeden dzień, może zatrzymać się w hotelu Spreeweltenhotel.

Więcej informacji: [www.brandenburg-tourism.com/experiences/wellness-waterparks](http://www.brandenburg-tourism.com/experiences/wellness-waterparks)

Copyright: Yorck Maecke / TMB.





# Polskie ślady na cmentarzu Montmartre

Ta paryska nekropolia rozciąga się na pagórkowatym, zacienionym terenie, którego urokliwy krajobraz ukształtowały dawne kamieniołomy. Spacer po niej to nie tylko odwiedziny u Edgara Degasa, Emila Zoli czy Aleksandra Dumasa (syna). To także droga wśród grobów tych, którzy tworzyli romantyczny sen o Polsce, i tych, którzy na co dzień zmagali się z trudnościami życia emigranta.

autor: **Bartłomiej Gutowski**

Do dzisiaj zachowało się więcej niż 100 nagrobków, w których spoczywa ponad 300 Polek i Polaków. Montmartre jest jednym z paryskich *locus memoriae* i miejscem polskich snów o wolności. Spoczęli na nim m.in. Joachim Lelewel i Juliusz Słowacki. Możemy również natrafić na grób Mieczysława Kamieńskiego. Kryje on w sobie opowieść o tragicznej śmierci i ojcowskiej rozpacz.

## Jedna z najstarszych nekropolii

U początków historii cmentarza leży rewolucja. W czasie krwawych dni w 1792 r., kiedy tłum sforsował Tuileries, a gwardziści szwajcarscy zostali zmasakrowani, ich ciała złożono właśnie u stóp Montmartre'u. Pod koniec XIX w. pojawił się pomysł przekształcenia wzgórza w podmiejską nekropolię. Architekt Jacques Molinos snuł wizję nowoczesnego cmentarza z krematoryjną



Autorem pomnika na grobie Berlioz był polski rzeźbiarz – Cyprian Godebski. Fot. Norbert Piwowarczyk.

piramidą, katakumbami i ossarium. Projektu nie zrealizowano, niemniej jednak potrzeba powstania nowych miejsc pochówku w dynamicznie rozrastającym się Paryżu była duża. Tak narodził się pomysł powiększenia niewielkiej nekropolii w kamieniołomach Montmartre. Étienne-Hippolyte Godde zaprojektował ją jako przestrzeń uporządkowaną, wpisaną w naturalny krajobraz. Została otwarta 1 stycznia 1825 r.

## Romantyzm i rzeczywistość

Wkrótce po utworzeniu cmentarza zaczęły pojawiać się na nim pierwsze polskie nagrobki m.in. uczestników powstań listopadowego i styczniowego. Większość emigrantów nie mogła pozwolić sobie na rodzinne grobowce. Chowano ich więc wspólnie. Do dziś zachowało się pięć takich polskich nagrobków. Jedne zdobi orzeł w koronie, na innych – powiązanych ze stronnictwem demokratycznym – korony nie ma. Czasem mogiłom towarzyszą armaty, sztandary, nieraz medale i dyskretne znaki honoru.

Joachim Lelewel przez długie lata spoczywał właśnie w jednej z takich zbiorowych mogił i dopiero w dwudziestolecie międzywojennym jego prochy przeniesiono na wileńską Roszę. Z kolei w 1927 r. szczątki Juliusza Słowackiego przewieziono na Wawel, jednak nagrobek na Montmartre pozostał. Polskie mogiły na tej paryskiej nekropolii to jednak nie tylko historyczne pamiątki. Niektóre, np. neogotycka kaplica Potockiej, odzwierciedlają aspiracje estetyczne i duchowe polskiej arystokracji. Inne, jak skromna tabliczka Jana Chudzikiego, architekta zmarłego w 1972 r., są ukryte, prawie zapomniane, a czasem, w efekcie degradacji czy przekształceń wynikających z potrzeb rodzin, znikają. Taki los spotkał najstarszy polski nagrobek z lat 20. XIX w., który istniał tu jeszcze zapewne pod koniec ubiegłego stulecia.

Fot. Bartłomiej Gutowski.

## Rzeźba żałoby

Postać młodego żołnierza Legii Cudzoziemskiej, który zginął w wieku zaledwie 26 lat, została uwieczniona w rzeźbie autorstwa Jules'a Franceschiego. Pomnik łączy precyzję oddania militarnego detalu z emocjonalnym napięciem romantyzmu. Upamiętniony w ten sposób Mieczysław Kamieński spoczywa w pozycji półleżącej, ubrany w mundur II Republiki, z odznaczeniami Legii Honorowej i medalem kampanii włoskiej z 1859 r. Oczy ma zamknięte, głowę odchyłoną jakby w ostatnim westchnieniu. U jego stóp leży karabin, pod głową plecak. Jest w tej rzeźbie opowieść o walce, poświęceniu i przemijaniu. Ten pomnik jest też dramatycznym gestem ojca poległego żołnierza – pułkownika Mikołaja Kamieńskiego.

## Emigrant, wojownik, ojciec

Historia Mikołaja Kamieńskiego stanowi esencję losów pokolenia rozdartego między romantyzmem a polityką. Karierę wojskową zaczynał jeszcze w Królestwie Polskim jako ułan. W czasie powstania listopadowego służył w krakusach lubelskich, potem dowodził Legią Litewsko-Wołyńską, walczył pod Grochowem i Ostrołęką, a w 1848 r. został dowódcą Legionu Polskiego w Lombardii. Odnznaczony Złotym i Kawalerskim Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Brązowa figura młodego Mieczysława Kamieńskiego i pomnik jego ojca Mikołaja prowadzą nasze myśli ku poświęceniu za ideę i ku pamięci, gdy świat zdążył już zapomnieć – jak w „Campo di Fiori”, słynnym wierszu Czesława Miłosza: „I ci ginący, samotni, / Już zapomniani od świata, / Język nasz stał się im obcy / Jak język dawnej planety”.



Grób rodziny Kamieńskich.

Więcej na: [baza.polonika.pl](http://baza.polonika.pl) oraz na stronie Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA: [polonika.pl](http://polonika.pl).



# Niezapomniane wspomnienia

Witek i Wojtek to przyjaciele z klasy. Choć szkoła zaczęła się już miesiąc temu, wciąż przeżywają minione wakacje i przypominają sobie historie, które im się przydarzyły. A nie były to byle jakie wydarzenia...

autor: Kuba Kozal

## Niezwykłe zwierzęta

Po wakacyjnej wycieczce do Drawieńskiego Parku Narodowego Witek długo nie mógł ochłonąć. O zwierzętach, które tam zobaczył, próbował opowiedzieć koleżankom i kolegom z klasy, ale z emocji zabrakło mu słów. Pomożecie mu znaleźć właściwe opisy?

1. Nasz narodowy symbol nie jest biały, tylko brązowy z jasnymi końcówkami piór i ogonem.
2. To chyba najbardziej barwny ptak w Polsce, niebiesko-pomarańczowo-biały.
3. Choć to drapieżniki, mają sympatyczne pyszczki, krótkie łapki i puszyste futerko.
4. Jego zęby są naprawdę niesamowite – mogą przegryźć nawet gruby pień drzewa.
5. Najczęściej spotykamy białe z czarnymi skrzydłami, a ten był prawie cały czarny, z białymi piórami na piersi.

bocian czarny

bóbr europejski

zimirdek

orzeł bielik

wydra europejska

Odpowiedź: 1. orzeł bielik, 2. zimirdek, 3. wydra europejska, 4. bóbr europejski, 5. bocian czarny.

## Przygoda w sklepie

Wojtek z mamą zawsze chodzą na zakupy do domu towarowego pana Oskara. Tym razem chłopiec zauważył, że na jego ulubionym stoisku z zabawkami coś jest nie tak, jak trzeba. Pomożecie mu wskazać przedmioty, które nie pasują do tego miejsca?

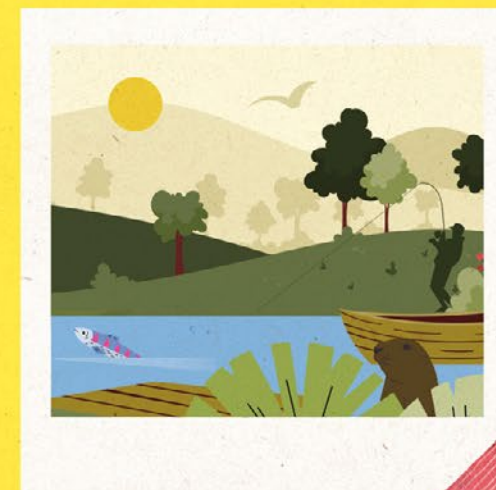
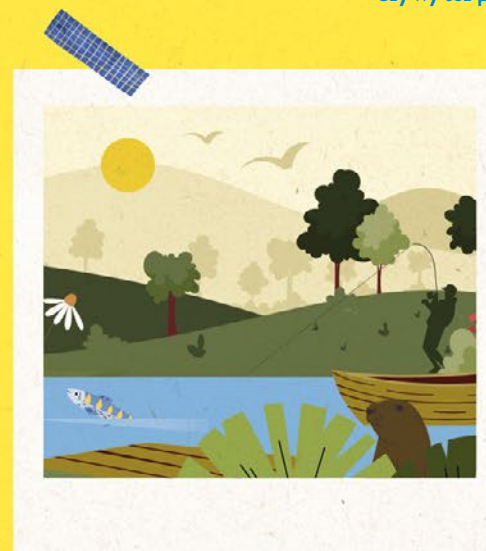


Odpowiedź: kubek, narzędzia, chleb, but.

## Idealne ujęcie

Wojtek i Witek zapisali się na lekcję fotografii do profesora Jana. Na zakończenie kursu dostali zadanie: sfotografować dowolny pejzaż. Oczywiście przyjaciele wybrali to samo miejsce i pokazali dwa niemal takie same zdjęcia. Doświadczone oko profesora dostrzegło jednak **pięć różnic**.

Czy wy też potraficie je odnaleźć?





# Pociąg skończył bieg

Ten komunikat jednych cieszy, a drugich smuci.  
Wszak podróże bawią, kształcą i bywają bardzo przyjemne.  
Sprawdźcie, jak dobrze rozgościliście się w Lubuskiem.

## Quiz wiedzy

1. Lokacja Gorzowa Wielkopolskiego odbyła się:

- a. 12 lipca 1256 r.
- b. 10 listopada 1367 r.
- c. 18 grudnia 1257 r.
- d. dokładna data nie jest znana

2. Szymon Gięty, którego pomnik stoi w centrum Gorzowa Wielkopolskiego, był:

- a. lekarzem
- b. kłoszardem
- c. rybakiem
- d. nauczycielem



3. Katastrofa samolotu z 1933 r., w której zginęło dwóch litewskich lotników, miała miejsce w dzisiejszej miejscowości:

- a. Kuligów koło Międzyrzecza
- b. Pszczelnik koło Myśliborza
- c. Wielowieś koło Międzychodu
- d. Białcz koło Witnicy

4. Szachista Emanuel Lasker urodził się w:

- a. Berlinie
- b. Gorzowie Wielkopolskim
- c. Poznaniu
- d. Barlinku



5. Teresa Remiszewska zasłynęła jako:

- a. pierwsza Polka na Mount Evereście
- b. pierwsza Polka, która przejechała kraj wzdłuż i wszerz na rowerze
- c. pierwsza Polka, która samotnie przepłynęła Atlantyk
- d. pierwsza Polka, która samotnie przepłynęła Ocean Indyjski

6. Król Władysław Jagiełło odwiedził Międzyrzecz w roku:

- a. 1434
- b. 1450
- c. 1410
- d. 1426



7. Cygańska poetka Papsza naprawdę nazywała się:

- a. Maria Wejs
- b. Bronisława Wajs
- c. Karolina Zielińska
- d. Alfreda Markowska

8. Ostatnim przystankiem na Szlaku Stu Jezior jest:

- a. Międzychód
- b. Sieraków
- c. Sobota
- d. Prusim

Odpowiedzi:  
1a, 2b, 3b, 4d, 5c, 6d, 7b, 8a.

# Tajemnice czarnych dziur i pory zimowej

Kosmos i pogoda – dwa światy pozornie od siebie oddalone, które jednak łączą coś istotnego: oba codziennie wpływają na nasze życie. Czarne dziury są jednym z najbardziej intrygujących obiektów we wszechświecie. Z kolei pytania o pory roku, choć wydają się proste, wciąż bywają źródłem powszechnych nieporozumień.

autor: **Tomasz Rożek**

Wśród kosmicznych fenomenów to właśnie czarne dziury przyciągają najczęściej uwagi. Ich istnienie długo było jedynie przypuszczeniem, a nie faktem. Skąd się biorą? Zaczyna się od śmierci dużej gwiazdy. Gdy wyczerpie ona paliwo potrzebne do utrzymywania reakcji jądrowych, pod wpływem własnego ciężaru zaczyna się zapadać. Efektem jest potężna eksplozja – tzw. supernowa – która rozrzuca część materii w przestrzeń. Reszta, czyli jądro gwiazdy, zostaje ściśnięte do ekstremalnie małych rozmiarów i olbrzymiej gęstości. Właśnie wtedy powstaje czarna dziura. To obiekt o tak potężnym przyciąganiu grawitacyjnym, że nie ucieknie z niego nawet światło. Dlatego go nie widać. I z tego powodu nazywamy go czarnym. Dopiero niedawno dzięki detekcji fal grawitacyjnych – czyli zaburzeń w strukturze czasoprzestrzeni wywołanych przez zderzenia masywnych obiektów – naukowcy potwierdzili, że czarne dziury naprawdę istnieją. Wcześniej były jedynie hipotezą bazującą na konsekwencjach teorii Einsteina. Ale co znajduje się w ich wnętrzu? Tego nie wiemy. Mówimy wtedy o „osobliwości” – punkcie, w którym załamują się znane nam prawa fizyki. Nie jesteśmy w stanie tego zbadać, ponieważ nie tylko nie możemy tam dotrzeć, lecz także nie potrafimy stworzyć podobnych warunków w laboratorium.

## Czy zimą jest zimno, bo Ziemia oddala się od Słońca?

Wydaje się to logiczne – Słońce świeci słabiej, bo nasza planeta znajduje się w większej odległości od niego, przez co robi się zimniej. To jednak błędne wyobrażenie. Gdyby pora roku zależała od odległości Ziemi od Słońca, zima panowałaby na całej planecie jednocześnie. Tymczasem gdy w Polsce opatulamy się szalikami, w Argentynie trwa pełnia lata. Prawdziwa przyczyna tkwi w nachyleniu osi Ziemi. Oś obrotu naszej planety jest pochylona względem płaszczyzny orbity – i to właśnie

ten kąt decyduje o tym, jak mocno świeci u nas Słońce. Latem jego promienie padają niemal pionowo, skupiając energię na niewielkim obszarze. Zimą – pod kątem, przez co energia rozprasza się na większej powierzchni i efekt grzewczy jest znacznie słabszy. To dlatego zimą Słońce wznosi się nisko nad horyzontem, a jego promienie mają do pokonania dłuższą drogę przez atmosferę. Nie mają szans ogrzać powierzchni tak skutecznie, jak latem, gdy Słońce świeci niemal w zenicie.



Poznaj więcej fascynujących odpowiedzi na niebanalne pytania. Znajdziesz je w książce Tomasza Rożka „Pytania z Księżyca”, wydanej przez Fundację Nauka. To Lubie. Książka jest dostępna na [naukatolubie.store](http://naukatolubie.store). Kupując ją, wspierasz działania Fundacji, w tym program grantowy dla młodych naukowców.

Fot. Adobe Stock.



# Ekopodróż krok po kroku

Chcesz podróżować odpowiedzialnie? Wybierz kolej, która należy do najmniej emisyjnych środków transportu. W przeliczeniu na pasażerokilometr ślad węglowy podróży pociągiem jest znacznie niższy niż w przypadku samochodów czy samolotów. Ważne są również nasze decyzje, które podejmujemy przed wyjazdem, w jego trakcie i po powrocie.



Przygotowaliśmy kilka propozycji działań, które nie wymagają wyrzeczeń ani specjalnych przygotowań, a pozwalają dodatkowo ograniczyć nasz wpływ na środowisko, gdy wybieramy się w podróż.

## Przed podróżą

- Odlącz z gniazdek sprzęt elektryczny, aby uniknąć tzw. cichego poboru prądu. Zimą przykręć grzejniki.
- Wybierz e-bilet: szybciej, wygodniej i bez papieru.
- Spakuj jak najmniej rzeczy – lżejszy bagaż to mniej zużytej energii i wygodniejsze przesiadki.
- Zabierz ze sobą wielorazową torbę na zakupy, butelkę, kubek i pudełko na przekąski, a także kosmetyki w kostce.
- Możesz też dodać Kompensację CO<sub>2</sub> do biletu, aby wesprzeć z nami projekty wspierające naturę.

## W podróży

- Uzupełniaj wodą własną butelkę, pij kawę w kubku termicznym i wybieraj przekąski bez nadmiaru opakowań.
- Podziwiaj przyrodę, ale nie zrywaj roślin, nie karm zwierząt i nie oznaczaj w sieci lokalizacji rzadkich gatunków.
- Segreguj śmieci.
- Podróż pociągiem to też dobry moment na książkę, podcast i refleksję, co udoskonalić następnym razem.

## Po powrocie

Rozpakuj się z głową:

- Jednorazówki odłóż do ponownego użycia, jeśli to możliwe, lub wyrzuć do odpowiedniego kosza. Pudełka i pojemniki umyj i schowaj – przydadzą się podczas kolejnego wyjazdu.
- Posegreguj to, co zostało z podróży, np. papierowe bilety.
- Zapisz praktyczne wskazówki na przyszłość i podziel się nimi.

## Dlaczego to ważne?

Miliony pasażerów z e-biletem, butelką wielorazową czy lekkim bagażem to realne oszczędności energii i mniej odpadów. Zrównoważona podróż to nie wyrzeczenia, lecz komfort i satysfakcja, że wyjazd zostawił po sobie tylko dobre wspomnienia.

My, jako PKP Intercity, dokładamy do tego konkretne działania m.in.: modernizujemy tabor, zwiększamy udział OZE czy wdrażamy ecodriving. Bo wiemy, że największy efekt dają zmiany w skali całej firmy, a wkład pasażerów to bardzo cenny dodatek. Więcej o naszych działaniach znajdziesz na [intercity.pl/ekopodroz](https://intercity.pl/ekopodroz)





**ROMA**  
TEATR WARSZAWY

WWW.TEATRROMA.PL

# WICKED

Muzyka i teksty piosenek  
**Stephen Schwartz**      Libretto  
**Winnie Holzman**

na podstawie powieści  
**Gregory'ego Maguire'a**

Reżyseria  
**Wojciech Kępczyński**      Przekład  
**Michał Wojnarowski**

MUSICAL „WICKED” PRZEDSTAWIANY JEST NA PODSTAWIE UMOWY Z MUSIC THEATRE INTERNATIONAL WWW.MTSHOWS.EU



Institucja kultury  
miasta stołecznego  
Warszawy

PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



PATKONI MEDIA:

